Ner 8. Kraków, Niedziela 11 Stycznia 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☞ Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady prośb, podań, skarg, rewersów, kwitów itp., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2·70 złr.; kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami *Dzieła Juliusza Słowackiego* w 6 tomach i *Ramoty Augusta Wilkońskiego*, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem 5 złr.; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2·25 złr.; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Rozwój gospodarczy i przemysłowy wiejski*, wydawnictwo ilustrowane pod kierunkiem Zygmunta Jaroszewskiego (przedpłata na 10 zeszytów 4 złr., całe wydawnictwo obejmie 20 zeszytów); *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.

Kraków 10 stycznia.

I.

Rzuciliśmy wzrokiem przed paru dniami na położenie trzech dzielnic polskich w ubiegłym roku. Bieg spraw europejskich był tak leniwym i bezbarwnym, że byłoby nadużyciem cierpliwości czytelników, powracać jeszcze do jedynego historycznego w tym roku momentu, jedynego dramatycznego epizodu, któryby mógł natchnąć jakiego poetę nową odą „na upadek dumnego.“

Czy ks. Bismarck, zmuszony złożyć władzę, zatrzymał zegar historyi, że od jego dymisyi nic się w Europie właściwie nie stało, żadna kwestya międzynarodowego znaczenia nie pojawiła się na stole dyplomacyi, żaden węzeł nie został rozwiązany, ani nowa intryga nawiązaną? Nam się przeciwnie wydaje, że ta ogólna inercya jest jakby spadkiem polityki tego męża stanu, który doprowadził świat europejskiej dyplomacyi do tego położenia bez wyjścia i do zawieszenia w powietrzu wszystkich kwestyj spornych.

Prawo inercyi czyli bezwładności tak w polityce, jak w fizyce, bywa podstawą ustalenia się tego, czego nic nie porusza z miejsca. Ustala się więc Rzeczpospolita we Francyi. Trzyma się u władzy w Bułgaryi książę Koburg, przez nikogo nieuznany i ciągle gniewem Rosyi zagrożony. Trwa niezachwianie potrójne przymierze jako podstawa równowagi środkowo-europejskiej. Trwa zły humor Rosyi tyłem do Europy obróconej, a uznającej jedynego sprzymierzeńca w księciu Czarnogórskim. Zwracają się ku północy westchnienia republikanów francuskich, nie wzbudzając wzajemności. Zgoła, wszystkie sympatye i wszelkie antagonizmy przechodzą w stan stały, chroniczny, rozwijają się przyzwyczajeniem i nałogiem — a jakaś senność zdaje się ogarniać wszystkich i wszystko.

Oznaką tej apatyi jest już ta okoliczność, że wbrew zwyczajom, noworoczne przemówienia monarchów i ministrów nie przyniosły nam w tym roku jakiejkolwiek niespodzianki, choćby jednego słowa dobrej lub złej wróżby.

Jeśli brak nam wypadków, to niebrak objawów naznaczających przełom historyczny, jakiś wewnętrzny proces w całym systemie europejskim. Główną zaś jego oznaką jest przewaga problematów społecznych nad polityką. O małomówność nikt nie oskarży młodego cesarza Niemiec, ale w swych podróżach i przemowach prawdziwe to dziecko wieku, dotyka ustawicznie kwestyi społecznych, edukacyjnych — pomija milczeniem kwestye dyplomatyczne politycznej natury.

Warto też zwrócić się z początkiem roku w tę sferę zagadnień przyszłości. Kiedy się sprawy wikłają a nie rozwiązują, kiedy się gromadzą antagonizmy państw, narodów i warstw społecznych, wtedy zwykle ogarnia ludzi lęk, że nie drogą normalnego postępu nastąpi przesilenie, lecz że go sprowadzą katastrofy: wojna lub rewolucye.

Obawy te wydają nam się dziś mniej uzasadnione. Wojna europejska nie dlatego oddala się coraz więcej — aby do niej nie było przyczyn lub środków jej prowadzenia. Wynalazek prochu okazał się skuteczniejszym, niż prawo *treuga Dei* w ograniczeniu i wstrzymaniu wojowniczych zwyczajów średniowiecznego rycerstwa. Tak, dzisiejsze mordercze wynalazki i postępy w sztuce wojowania, cały militaryzm naszych czasów oddalać tylko może i wstrzymywać wybuchy wojny; powszechne uzbrojenie to, jakby wielkie europejskie *armistitium*, przedłużające się bez terminu.

Rewolucya miała chwile bohaterskie na początku naszego stulecia, zwłaszcza gdy łączyła się ze sprawami narodowemi, jak w Grecyi i w Polsce — od roku 1848 unika ona pola walki, zstępuje z barykad, nurtuje podziemia, a zwłaszcza szuka drogi do parlamentów. Liberalizm tą drogą zwyciężył i w drugiej zwłaszcza połowie stulecia piętnem zasad 1789 r. nacechował całe nowoczesne ustawodawstwo i urządzenia państwowe.

Anarchizm lub socyalizm, który dziś podnosi głowę, a jest liberalizmu dalszą konsekwencyą — może po katastrofie i pogromie, jak we Francyi komuna zatknąć czerwony sztandar — ale sam duch niszczenia lub chuć czysto materyalna bez wyższej duchowej idei nie zdoła sprowadzić przewrotów. Nie drogą więc katastrof, ale drogą stopniowego wzrostu i zalewu zagraża prąd ten państwom i społeczeństwom europejskim. Widzimy też, że internacyonał porzucił ideę komuny, o której powiedział książę Bismarck, że w niej jest ziarnko prawdy, obojętnym się okazuje co do formy rządu, ale w ostatnim zwłaszcza roku dał hasło w całej Europie do agitacyi za powszechnem głosowaniem. Od Belgii aż po Austryą i do naszego kraju dotarło to kosmopolityczne hasło: powszechnego głosowania, w imię którego mają się otworzyć podwoje dla czwartego stanu i przygotować zwycięztwo socyalizmu.

Czy rzeczywiście tu chodzi o dolę tego czwartego stanu, o równowagę między pracą a kapitałem, o ulgę i sprawiedliwość dla pracujących warstw? Obrona pracy wobec nadużyć kapitalizmu stała się programem wielu myślicieli, zwłaszcza chrześciańskich, polem działania wielu stowarzyszeń, zwłaszcza katolickich. Od biskupa Kettelera do księcia Liechtensteina, od Le Playa do hr. de Mun, ileż tu przytoczyćby można głębokich poglądów i szlachetnych dążeń. W Niemczech na gruncie doktryneryzmu protestanckiego wyrosła szkoła socyalistów z katedry, a najznakomitszym jej uczniem jest sam cesarz Wilhelm II. W Ameryce „rycerze pracy“ znajdują poparcie biskupów, a przemowa i inicyatywa cesarza niemieckiego w sprawie socyalnej wywołała pochwałę Leona XIII, którego encyklika o kwestyi socyalnej postawiła te pytania w świetle prawdy katolickiej.

Wbrew tym dążeniom i tym usiłowaniom rozjemstwa, ulgi i sprawiedliwości dla warstw zarobkujących, wzmaga się z roku na rok ruch socyalistyczny (raczej antisocyalnym zwać się on powinien) w imię utopii i z instynktem zniszczenia. Rozwiały się utopie Fouriera i Proudhona, a ostatnią formułką już nie jest dawny st.-Simonistowski falanster, lecz „państwo XX wieku“, którego kształty nakreślił w swej książce Bellamy. Jest to nowa mrzonka, oparta na wszechwładztwie państwa, które na siebie przejmuje wszystkie funkcye społeczne. Przy wspólnictwie własności, przy mechanicznej organizacyi ku zaspokojeniu wszelkich potrzeb jednostki, podział tam pracy nie przedstawia zupełnej równości, lwią część przywilejów zagarnąć mają funkcyonaryusze publiczni, czyli nowa kasta rządzących. Wspominamy o tej nowej utopii, która nakładałaby ludziom najsroższą niewolę; stwierdza ona bowiem, jak się stykają z sobą te dwie doktryny, wszechwładztwa państwowego i anarchizmu.

Dwa są organizmy: Kościół i społeczeństwo chrześciańskie — w środku stoi państwo — dla ratowania ludzkości od zdziczenia i przewrotu potrzeba, aby państwo stanęło w harmonii i zgodzie z Kościołem, a w obronie interesów i praw społeczeństwa.

Przegląd polityczny.

W otrzymanym dziś Nrze *Diła* znajdujemy doniesienie, iż Wydział krajowy na wczorajszem pełnem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem ks. Marszałka, uchwalił jednogłośnie, aby odtąd na podania stron, wniesione w języku ruskim następowała odpowiedź po rusku i ruskiemi literami. Uchwała powyższa o tyle zmienia dotychczasowy tryb postępowania, że wprawdzie i dotąd odpowiadano stronom po rusku, ale literami łacińskiemi.

Ruś Czerwona rozwija we wstępnym artykule pogląd na możliwość ugody polsko-ruskiej, ale znajdujemy tam więcej polemiki przeciw p. Romańczukowi i towarzyszom, aniżeli wyjaśnienia właściwej kwestyi. Ztąd też pochodzi bałamutność i niejasność wywodów p. Markowa. Raz *Ruś Czerwona* twierdzi, że akcya p. Romańczuka była pomysłem wrogów Słowiańszczyzny, pragnących poróżnienia Polaków i Rusinów, a osłabienia wpływów i znaczenia żywiołu polskiego w Austryi, drugi raz twierdzi, że sytuacya, wytworzona przez narodowców, wyszła na korzyść Polaków wskutek rozbicia solidarności klubu i narodu ruskiego. Ale p. Markow w artykule tym zwraca się także do nas z pewnemi oświadczeniami miłości, które przyjmujemy z dobrodziejstwem inwentarza, że p. Markow „ubolewa nad germanizacyą W. Ks. Poznańskiego i Szlązka“ i że „wierzy mocno w zgodę Rusi z Polakami.“

W Pradze wszystkie frakcye polityczne zajęte są żywo znaną deklaracyą rządu na rezolucyę Skardy co do języka czeskiego w służbie wewnętrznej. Przebieg dyskusyi, jaka się nad tym przedmiotem rozwinęła w sejmowej komisyi ugodowej, podaliśmy we wczorajszym telegramie. Wiadomo więc, że dla roztrząśnienia deklaracyi rządowej, wybrała komisya ugodowa subkomitet, do którego jednak Niemcy wejść nie chcieli. W myśl wniosku Mattusza ma subkomitet elaborat swój przyspieszyć tak, iżby jeszcze w obecnej sesyi mógł być przedmiotem dyskusyi. Według informacyj *Politik* zaraz po ogłoszeniu deklaracyi rządu, pewna część klubu staroczeskiego proponowała natychmiastowe przejście do opozycyi, inna część znowu uważała za najwłaściwsze gremialne złożenie mandatów. Poruszono także myśl wystosowania adresu do Korony. Z ostateczną decyzyą postanowiono się wstrzymać, aż pokąd nie zostanie przeprowadzoną w komisyi ugodowej dyskusya nad deklaracyą rządu. Donoszą także, iż członkowie t. zw. „wolnego związku Skardy“ odbyli naradę, na której zastanawiano się nad dalszem zachowaniem się wobec rządu i Staroczechów. Skarda z powodu słabości nie brał udziału w tej naradzie. Stanowcza większość oświadczyła się jednak za bezwarunkowem połączeniem się z klubem młodoczeskim, ponieważ jedynie w związku z nim można stworzyć silną partyę, która zdoła obalić te przedłożenia ugodowe, dla których potrzeba kwalifikowanej większości. Ze względu na zasłabnięcie Skardy odroczono ostateczną decyzyę aż do jego wyzdrowienia, a ewentualnie do jego przyzwolenia na podobną akcyę.

W Poznaniu postanowiono zwołać wiec na dzień 19 b. m., celem uchwalenia petycyi do parlamentu o zniesienie ustawy anti-jezuickiej. W skład komitetu wiecowego wchodzą pp.: X. Dr Lewicki, proboszcz parafii św. Marcina, hr. Benzenstjerna-Engeström, Dr M. Kantecki, Franciszek Andrzejewski, patron kółek włościańskich M. Jackowski, Dr Franciszek Chłapowski, X. wikaryusz Janicki, Nepomucen Kierski, St. Knapowski, X. kanonik Pędziński i radca zdrowia Dr Wicherkiewicz. Na dzień 18 b. m. zwołany został do Pleszewa wiec

---

Władysław Mickiewicz

jako biograf swego ojca. *)

Nie trzeba sięgać pamięcią w bardzo odległe czasy, aby uprzytomnić sobie, jak mało znane były szczegóły życia naszego najznakomitszego poety. Dziś, dzięki Bogu, jest inaczej; poznaliśmy już i zgłębili dokładniej nietylko dzieła i dążności autora, który, chociaż napisał księgi tak znakomite, kierował się przecież w życiu tą głęboką zasadą:

W słowach chęć tylko widzim, w działaniu potęgę;
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę!...

Kto czytał piękną pracę p. Antoniego Małeckiego o życiu i pismach Juliusza Słowackiego, wie, jak wiele poezyi było w tym żywocie, ale zarazem przypomina sobie słowa, które autor *Anhellego* w jednym z listów sam wypowiedział, że życie płynęło mu „jakby nieustanna niedziela.“

Nie można zapewne brać tego w znaczeniu dosłownem i chętnie wierzymy temu, co poeta ten mówi w „Beniowskim“:

Miałem ja troski i krzyże, więcej niż śniło się wam filozofom,
Lecz dajmy pokój tym myślom i strofom...

Samotny, na obcej ziemi wiedziony żywot, to zapewne krzyż niemały, ale to zawsze jeszcze nie ta pełna trosk, cierpień i poświęceń walka, jaką przez cały ciąg życia swego staczać musiał Mickiewicz.

Dawno przed tem, zanim dokładniej poznaliśmy żywot autora *Dziadów*, pisał o nim jeden ze szczerych jego przyjaciół i długoletni towarzysz na emigracyi, Stefan Witwicki:

„Kto Mickiewicza znał tylko z tego, co wydrukował, ten go prawie jeszcze nie znał. Trzeba było przestawać z nim towarzystwem ścisłem i długiem, aby wiedzieć, ilu nadzwyczajnemi i rozmaitemi siły tę istotę Opatrzność obdarzyła, ile w nią piękności i serca tchnęła...“

Gdy w r. 1830 Zygmunt Krasiński poznał się osobiście z Mickiewiczem i dłuższy czas razem z nim przepędził, pisał o nim wtedy w jednym z listów do ojca:

„Jest to człowiek, mający najczystsze zamiary i chęci, a razem obszernego umysłu, wybornego sądu o rzeczach, spokojnego, cichego charakteru. Zupełnie mi wyperswadował, że szumność jest głupstwem, tak w działaniu, jak w mowie i pisaniu... Nauczyłem się od niego piękniej, bezstronniej rzeczy tego świata uważać; wielu przesądów, uprzedzeń i fałszywych wyobrażeń się pozbyłem, i niezawodnie to wpływ będzie miało na dalsze moje życie, wpływ dobry i szlachetny...“

Takie sądy wydawali o osobistym charakterze Mickiewicza wszyscy ci, którzy mieli sposobność bliżej go poznać i ze szczerem pokochać uwielbieniem.

Dla tych, którzy zdaleka zachwycali się jego utworami, czarem jego myśli i słowa, nieznane były przez długi czas te piękne strony serca i charakteru, o których z takiem uniesieniem pisała p. Klaudyna Potocka, gdy przy umierającym Stefanie Garczyńskim zastała Mickiewicza:

... Dzień i noc Stefana nie odstępuje. Duszę jego w gieniuszu przeczułam! a z podziwieniem, ze łzami na niego patrzę; wyższy jest od nas wszystkich sercem, cnotą, duszą, jak jest gieniuszem najwyższym z wybranych...

O tem wszystkiem dziś jeszcze wiedziałaby tylko szczupła garstka ludzi, gdyby nie piękna myśl, którą przed laty dwudziestu powziął najstarszy syn poety, p. Władysław Mickiewicz, przystępując do ogłoszenia *Korespondencyi* swego ojca, zawierającej listy jego do różnych osób i listy różnych osób do niego lub o nim pisane.

Łatwo pojąć, ile trudu i ile kosztu pociągnęło za sobą to wydawnictwo, które w ciągu lat urosło do tak poważnego, bo aż z czterech tomów składającego się zbioru!...

Pomimo, że w społeczeństwie naszem, nieskorem do kupowania książek, stosunkowo zbyt mała liczba egzemplarzy *Korespondencyi* się rozeszła i tym sposobem wydawca na znaczne naraził się straty, nie opuścił jednakże rąk i nie poprzestał wydawać reszty materyałów, które z życiem i działaniem Adama Mickiewicza w ścisłym są związku.

Tym sposobem w roku 1877 przybyły nietylko dwa obszerne tomy p. t.: *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego* (Paryż, księgarnia Luksemburgska), lecz prócz tego w języku francuskim tom pierwszy dzieła: *Mémorial de la légion polonaise de 1848, crée en Italie par Adam Mickiewicz. Publication faite d'après les papiers de son père avec préface et notes par Ladislas Mickiewicz.*

Dodajmy nadto do tego jeszcze w roku 1867 wydaną książeczkę p. t.: *Monument d' Adam Mickiewicz à Montmorency*, gdzie podane są mowy znakomitych Francuzów i Polaków, miane przy sposobności postawienia mu pomnika na dawnem miejscu jego spoczynku; dodajmy wydawnictwa takie, jak *Listy Lenartowicza* i *Zaleskiego*, a zrozumiemy, że nikt większych od p. Władysława Mickiewicza nie położył zasług na polu gromadzenia materyałów niezbędnych do biografii, i co się samo przez się rozumie, nikt lepiej nie usposobił się na jej autora.

Zanim jednakże pojawić się miało dzieło w języku ojczystym napisane i na większe zakreślone rozmiary, wydał p. Władysław Mickiewicz przed dwoma laty książkę jednotomową w języku francuskim, która, chociaż głównie dla cudzoziemców przeznaczona, była jednakże i rodakom nader cenną, a obudzić mogła nadzieje i życzenia, aby to samo pióro skreśliło w języku ojczystym żywot wielkiego poety i patryoty, którego zwłoki miały wkrótce być złożone na Wawelu.

Jakoż równocześnie z tą uroczystą chwilą pojawił się pierwszy tom *Żywota Adama Mickiewicza* i tego samego dnia wiadomość o tem podał Dr Kallenbach w pamiątkowym numerze *Czasu* z dnia 4 lipca 1890 roku, a wkrótce potem w *Przeglądzie Polskim* czytać było można piękną, znakami S. T. podpisaną recenzyę.

Do słów uznania i zachęty, które tam wyrażono, nie potrzeba zapewne wiele dodawać, a jeżeli dziś powracamy do tej książki na nowo, czynimy to tylko w tym zamiarze, aby w jak najszerszych kołach obudzić do niej ciekawość i zwrócić się oraz z prośbą do szanownego autora, by na dalsze tomy swej pracy zbyt długo czekać nam nie kazał.

Tom I-szy, opowiadający życie Mickiewicza od kolebki aż do wyjazdu za granicę, a więc obejmujący czasy, które sam poeta nazwał „dziecińskiem sielskiem-anielskiem i młodością górną a chmurną“, zawiera mnóstwo nowych wiadomości i szczegółów, które nieznane były dawniejszym biografom.

O tej zacnej, domowej atmosferze, w jakiej poeta spędził najrańsze swoje lata, opowiedziała nam niejeden szczegół zajmujący córka jego p. Marya Gorecka w swych nader pięknych o ojcu *Wspomnieniach*, które już drugiego doczekały się wydania. Ale tym razem przybywa nam bardzo charakterystyczny wizerunek ojca poety, zmarłego na krótki czas przed przybyciem wojsk napoleońskich do Nowogródka.

Pobyt Adama w gimnazyum nowogródzkiem, jego zabawy chłopięce i piękne w naukach postępy, wszystko to przesuwa się w pełnych życia obrazach i utwierdza czytelnika w tem przekonaniu, że na całe życie późniejsze wywierają wpływ niezatarty te najpierwsze wrażenia i wzory, jakie człowiek już z domu rodzicielskiego wynosi.

Okres studyów uniwersyteckich w Wilnie, związki Filomatów i Filaretów, poznanie się z rodziną Wereszczaków i pobyt w Kownie zawiera wiele zajmujących i zupełnie nowych szczegółów, a zwłaszcza świeżym i bardzo cennym materyałem biograficznym są owe listy Maryli, które tu po raz pierwszy zostały ogłoszone.

Więzienie u Bazylianów w Wilnie, charakterystyka Nowosilcowa i wreszcie przymusowy wyjazd poety do Petersburga, a ztamtąd do Odessy i Moskwy roztacza się przed czytelnikiem w formie tak zajmującego opowiadania, że książka czyta się z najwyższem zaciekawieniem i miejscami zamienia się jakby w pełną psychologicznej prawdy powieść. Dzieje się to zwłaszcza wtedy, gdy autor wprowadza w obraz swój postacie kobiece, a do tego tak idealnie w Mickiewiczu zakochane, jak np. owa Niemka, mieszkająca w Moskwie, panna Karolina Jaenisch, o której po raz pierwszy teraz dopiero powzięliśmy lepszą wiadomość.

Miłość jej do naszego poety była zapewne wielką i głęboką, jeśli wyszedłszy za mąż za rosyjskiego powieściopisarza, nazwiskiem Pawłow, marzyła jeszcze ciągle o dawnym swym ideale, a jak za młodych lat przełożyła na język niemiecki *Wallenroda*, tak w późnej jeszcze starości drukowała w *Deutsche Romanzeitung: Die drei Söhne des Lithauers Budris von Adam Mickiewicz. Übersetzt von Karoline v. Pawloff im 81 Jahre ihres Lebens.*

P. Władysław Mickiewicz, jak przy każdej podobnej sposobności, nie omieszkał i tym razem listownej zawiązać korespondencyi, aby od żyjącej jeszcze pani Pawłow zasięgnąć szczegółów o pobycie swego ojca w Moskwie w r. 1827.

W kwietniu 1890 roku otrzymał od niej list, w którym między innemi czytamy takie słowa:

„Nie mieliśmy nigdy ze sobą (mowa o A. Mickiewiczu) korespondencyi. Ja napisałam do niego tylko dwa listy *), które ci są znane. On nigdy do mnie nie pisał. Znalezienie się jego było wzorowe. Posiadam tylko list, pisany z Petersburga do mego ojca na początku lutego 1828 r. Ostatnie wiersze tego listu zdradzały jego miłość; list ci ten posyłam. Zachowaj go. Czynię dla ciebie poświęcenie, nie będzie ono długie. Nie zapominaj, że mam chorobę nieuleczalną i bardzo niebezpieczną: zowie się ona ośmdziesiąt dwa lata! Pozawczoraj 18go kwietnia sześćdziesiąt lat ubiegło, jak ujrzałam po raz ostatni tego, który list ten skreślił, a jest on jeszcze obecny myśli mojej. Mam przed sobą jego portret, a na moim stole mały garnuszek z wypalonej gliny, darowany mi przez niego; na palcu noszę pierscionek, który mi darował. Dla mnie żyć on nie przestał. Kocham go dziś, jak kochałam przez tyle lat nieobecności. Jest moim, jak był kiedyś.

„Trzeba poprzestać na tych objaśnieniach. Udzielając ich tobie, uczyniłam, co było w mojej mocy, aby ci dopomódz w pracy, którą na ciebie wkłada miłość synowska.“

Zaprawdę wdzięczni jesteśmy p. Władysławowi Mickiewiczowi, że list ten zamieścił w swej książce, nie pomijając także i tego, który poeta pisał kiedyś do ojca p. Karoliny.

Powziąć bowiem można i z tego listu wyobrażenie, jak, według słów p. Pawłow, wzorowem było całe zachowanie się poety. Kto ciekawy, jakie były owe końcowe słowa listu, które „zdradzać“ miały miłość ku p. Jaenisch, zechce zapewne sam list ten przeczytać. Znajdzie go na stronicy 272 w tłómaczeniu polskiem, gdyż w oryginale napisał go Mickiewicz po francusku.

Powtórny pobyt poety w Petersburgu, stosunki jego z Puszkinem i innymi literatami rosyjskimi, którzy wszyscy wysoką czcią przejęci byli dla autora *Wallenroda*, i oprócz geniuszu, cenili w nim jego szczery i piękny charakter osobisty, opowiedział p. Władysław Mickiewicz wyczerpująco i na podstawie źródeł najbardziej wiarogodnych.

Bliższe porozumienie się z rodziną słynnej z piękności i talentu muzycznego pani Maryi Szymanowskiej, której córka Celina po latach kilkunastu została żoną poety, jest, jak się samo przez się rozumie, takim ustępem w jego życiu, którego nikt tak dokładnie nie mógł skreślić, jak ten, co uczynił to na podstawie najdroższych wspomnień rodzinnych.

Słowem, książka p. Władysława Mickiewicza jest nietylko dowodem jego synowskiej dla pamięci ojca miłości, lecz oraz skarbnicą najciekawszych szczegółów z jego życia, które i zrozumienie jego pism mogą ułatwić i wszystkich upewnić w tem przekonaniu, że aby być prawdziwie wielkim pisarzem, trzeba być przedewszystkiem zacnym człowiekiem.

Jesteśmy też najmocniej przekonani, że tak z tego pierwszego tomu, jak i z dalszych, gorąco przez nas upragnionych, rozjaśni się każdemu owa wspaniała i prawdziwie szlachetna postać, o której z głębi przekonania powiedzieć mógł Zygmunt Krasiński w pierwszym tomie swych listów:

„Mickiewicz jako człowiek jest jeszcze piękniejszy, niżeli jako poeta.“

Teofil Ziemba.

---

*) „Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materyałów oraz własnych wspomnień opowiedział Władysław Mickiewicz.“ Tom I. Poznań. 1890 r.

*) Listy te podaje p. Władysław Mickiewicz w swej pracy w tłómaczeniu polskiem i w oryginale niemieckim.

w tejże sprawie; zarazem stoją na porządku obrad: kwestya socyalna i prawo zabezpieczenia na starość i przypadek niemocy.

Do *Kraju* petersburskiego donoszą z wiarogodnego źródła, iż wniesiony został projekt, ażeby kontrola państwowa nad kolejami żelaznemi uległa pewnej zmianie, mianowicie zniesioną ma być kontrola uprzednia, a pozostawionem tylko będzie sprawdzanie rachunków *a posteriori*. Okazało się bowiem, że wobec ustanowienia dyrektorów rządowych na wszystkich prawie kolejach żelaznych, czynności kontroli państwowej mogą być znacznie uproszczone.

Depesze z St. Louis, w Senegambii, donoszą, że pułkownik Arginard zajął Nyoro i że Achmadon zbiegł. Wzięcie Nyoro kończy szczęśliwie wyprawę, rozpoczętą przez Arginarda jeszcze w r. 1889. Całe mienie Achmadona zniszczone; spodziewają się rychłego poddania z jego strony. Arginard rozporządzał siłą wszystkiego 700 ludzi pieszych, lecz posiadał liczną artyleryę, zaopatrzoną w granaty, napełnione melinitem. Linia forpocztów francuskich pomiędzy Senegalem i Nigrem rozwinęła się teraz na szerszym obszarze.

Korespondencya „Czasu“

Warszawa 7 stycznia.

(═) Od lat kilku istnieje na całe Królestwo jedyny Komitet statystyczny rządowy, a i ten do swych czynności zabiera się nadzwyczaj powoli. Odbywa wprawdzie dosyć częste posiedzenia, spisuje sążniste protokóły, ale dat statystycznych dostarcza dotąd mało. A właśnie w chwili obecnej byłyby one pod wielu względami nader pożądanemi. Nie znamy naprzykład dotychczas rozmiarów wychodźtwa ludu wiejskiego w naszym kraju; z drugiej strony mało mamy danych do ocenienia skutków ukazu przeciwko cudzoziemcom z marca 1886 r. Czy ukaz ten spowodował jakiś znaczniejszy odpływ obcych poddanych lub nie, sądzić dotąd podług dwóch, trzech gubernij niepodobna. Bardzo być może, iż nie ma on charakteru ogólnego, lecz tylko lokalny; ubytek w jednej gubernii równoważy się przybytkiem w drugiej. I tak z nader skąpych wyników dotychczasowej działalności Komitetu statystycznego dowiadujemy się, że w gubernii Kaliskiej było w roku 1889 w porównaniu do r. 1888 mniej o 190 osób obcych poddanych, przyczem ogólna ich liczba wynosi 8.050. Ale chodzi tutaj wyłącznie o obcych poddanych, albowiem samych tylko Niemców liczą w gubernii Kaliskiej 95.000 na 845.000 ogólnej liczby mieszkańców, to jest 12%. Podobnież nieznaczny ubytek cudzoziemców daje się dostrzedz i w najbardziej przemysłowej gubernii Królestwa, Piotrkowskiej, gdzie się znajdują główne ogniska naszego przemysłu, jakoto: Łódź, Częstochowa, Sosnowce i t. d.; gdzie leżą największe pokłady węgla kamiennego, z pośród których sama tylko Dąbrowa dostarcza 120 do 150 milionów pudów węgla kamiennego. Z porównania 1887 i 1888 r. okazuje się, że w tym ostatnim ubyło z gubernii Piotrkowskiej cudzoziemców 485, a pozostało ich dotąd 29,400. Tyle jest obcych poddanych, ale ogólna liczba Niemców wynosi tam 150.000, to jest 16% z ogólnej liczby mieszkańców gubernii. Dodać również winniśmy, iż o tym innoplemiennym żywiole urzędowy *Obzor gubernii za 1888 god*, wyraża się jako o „nadzwyczaj zepsutym.“

Nie obdarzył nas również Komitet statystyczny datami wzrostu ludności żydowskiej. Byłyby one także nader interesującemi, gdybyśmy je posiadali z całego Królestwa. Mam je tylko z gubernii lubelskiej. Na ogólną liczbę mieszkańców 1,049.686, jest tam żydów 148,750, t. j. 14,2%. Lublin, zajmujący pod względem obszaru i liczby mieszkańców trzecie miejsce pomiędzy miastami Kongresówki, liczył w roku minionym 52,065 mieszkańców, z których 24,758 było żydów, t. j. 47,6%. Nie potrzebuję prawie dodawać, że handel zostawał całkowicie w rękach żydowskich. Z ogólnej liczby 943 przedsiębiorstw handlowych było 733 żydowskich, a tylko 210 chrześciańskich. Do tych ostatnich należały: restauracye, cukiernie i piekarnie. W innych zaś guberniach Królestwa liczba żydów po miastach ma podobno wynosić 60% ogółu ludności mieszczańskiej.

Im mniej słychać na razie o emigracyi ludu, tem więcej zajmuje się nią prasa. Nawet *Dniewnik Warszawskij*, wzmocniwszy ostatniemi czasy swój personal redakcyjny, wystąpił z szeregiem artykułów o kwestyi włościańskiej w naszym kraju, szukając na jej tle wyjaśnienia przyczyn tego niezwykłego objawu wśród naszej ludności rolniczej. Niema tam zresztą nic nowego, czegoby nasze dzienniki już poprzednio nie podniosły były, za co zyskały uznanie nawet w ultra-narodowych, polakożerczych *Moskow. Wiedomostiach*. Dziś już niema potrzeby powtarzać, że bezrolny proletaryat wiejski dostarczył największego kontyngensu emigracyi, a robotników szczęśliwej Brazylii i jej plantatorom, szczęśliwszym od naszych gospodarzy wiejskich. Ukaz z r. 1864 zakazywał sprzedawania nie-włościanom gruntów włościańskich, ale prawa tego ściśle nie przestrzegano. Wskutek tego dużo gruntów chłopskich, a zwłaszcza małomieszczańskich przeszło w ręce Niemców i żydów. W ten sposób powstały kolonie fabryczne Łodzi, Zgierza, Sosnowic i t. d. Nie można jednak tego uważać za regułę. Wiele ziemi od małomieszczan-rolników przeszło i w posiadanie chłopów. Dotychczas nie zwrócono nawet należytej uwagi na proces skupowania nadziałów włościańskich przez wzbogaconych chłopów, który jest prawie ogólnym w naszym kraju. Słychać obecnie o zamiarach czy też projektach rządu, zmierzających do ograniczenia tego procesu, a oznaczenia pewnego minimum posiadanej ziemi, niedopuszczającego ani podziału, ani alienacyi. W każdym razie prąd emigracyjny zwrócił znowu powszechną uwagę na położenie ludności rolniczej.

Kwota 700,000 rubli, użyta na restauracyą naszego teatru, jest od ćwierci wieku jedyną ofiarą rządową na instytucyą polską, chociaż tak znaczne sumy skarb wyciska z kraju. A i tej sumy najzagorzalsi z *diejatielej* zdają się żałować, powołując się na słaby rzekomo udział publiczności polskiej w przedstawieniach teatralnych. I tak obliczają n. p., że w miesiącu październiku było we wszystkich teatrach razem tylko 40,511 osób; że trafiały się dni, kiedy na operze było 250 widzów, w teatrze dramatycznym tylko 345, a w operetce 220. Opera, balet, dramat i operetka, czy to nie zawiele, powiadają, dla publiczności polskiej? Czyby nie wypadało pomyśleć i o stałym teatrze rosyjskim? Zbieranie i ogłaszanie tych cyfr zmierza głównie do tego, aby do repertoaru dotąd polskiego wprowadzić przedstawienia rosyjskie, któreby niewątpliwie były koniem trojańskim dla tej jedynej i ostatniej instytucyi polskiej. Gdyby sfery wojskowe i urzędnicze rosyjskie odczuwały istotnie potrzebę teatru, toby rosyjskie „Towarzystwo miłośników sceny“ liczyło daleko więcej członków, a jego przedstawienia amatorskie cieszyłyby się większym współudziałem inteligentniejszych Rosyan. Na kilkanaście tysięcy Rosyan, jako stałych mieszkańców Warszawy, do „Towarzystwa miłośników sceny“ należy wogóle 460 osób (i to dzięki nader ożywionej agitacyi w tym kierunku), ale z tej liczby bywa na przedstawieniach bardzo mały procent. Ogromna większość Rosyan szuka i używa rozrywki w innych miejscach i lokalach publicznych, a zbiera się tłumniej tylko na gościnne występy jakiejś znakomitości scenicznej petersburskiej. Z tego sądzić można, że stała scena rosyjska niema tutaj ani moralnego, ani materyalnego *raison d'être*. Ponieważ w modzie jest dzisiaj u Rosyan dla wszystkich swych uroszczeń szukać podstawy historycznej, przeto opierają się na niej i w swych aspiracyach teatralnych. I tak powołują się między innemi na artykuł 13 ustawy dla teatrów warszawskich z r. 1823, gdzie powiedziano, że „teatr będzie dawał przedstawienia w języku polskim, przynajmniej cztery razy na tydzień.“ Według interpretacyi szowinistów rosyjskich tego ustępu, już wówczas przypuszczano możność dawania przedstawień w języku rosyjskim w teatrze rządowym warszawskim. W mniemaniu zaś każdego bezstronnego czytelnika, słowa powyższe ustawy, przeciwnie, zaznaczają wyraźnie polski charakter teatru rządowego. A że w szeregu dyrektorów teatrów warszawskich było więcej Rosyan jak Polaków, to już należy do właściwości rosyjskiego systemu rządzenia, gdzie, mówiąc słowami Mickiewicza z trzeciej części „Dziadów,“ Achmet, chan Kirgizów, rządzi polskich spraw departamentem.

Rzym 5 stycznia.

Dziennik medyolański *Perseveranza*, używający pewnego poszanowania u prasy liberalnej, ogłosił o ostatniej allokucyi Leona XIII artykuł, którego pewne ustępy zasługują na to, aby się nad niemi organa p. Crispiego głębiej zastanowiły. Dziennik medyolański wyraził się w następujących słowach:

„Papież — przyznajemy to z całą szczerością — słusznie żalił się w swojej allokucyi na prześladowania, jakich Kościół nieustannie doznaje od rządu włoskiego. Skargi Papieża pod tym względem — niech mówią co chcą — polegają na faktach, niedających się zaprzeczyć. Gdyby państwo chciało twierdzić, że w każdym z swych aktów, w każdej swej ustawie szanowało prawa i tradycye Kościoła, urojenie jego byłoby śmiechu godne. Należy zwrócić na to uwagę, że Papież miał prawo protestować przeciw ustawie o dziełach dobroczynności i przeciw ostatniej ustawie o Rzymie, a jednak nie uczynił tego. Otóż ta wstrzemięźliwość Leona XIII utwierdza tem bardziej w przekonaniu, że rząd ma w rzeczywistości na sobie winę prowokacyi i że przez to porozumienie między obu władzami staje się z każdym dniem trudniejszem“.

Z uwag *Perseveranzy* wypływa, że umysł zdrowy i istotnie bezstronny musi wbrew uczuciom politycznym potępić antireligijne zachowanie się obecnego systemu i nieustające udręczenia, zadawane Watykanowi przez p. Crispiego. Pojąć trudno, jak wobec tej postawy wrogiej ze strony rządu zwolennicy jego ośmielają się twierdzić, że Kościół używa we Włoszech o wiele większej swobody, niż w każdym innym kraju. Dość zwrócić uwagę na skandal, jaki wydarzył się onegdaj, aby mieć pojęcie o nienawiści sekciarskiej, jaką władza przechowuje przeciw papiestwu. Prefektura pałacu apostolskiego, uważając za potrzebne dla utrzymania muzeów watykańskich nałożyć na zwiedzających — wyjąwszy w czwartek — małą opłatę jednego franka, ściągnęła na siebie ze strony organów p. Crispiego zarzut pogwałcenia ustawy gwarancyjnej. Akt ten Stolicy św. — mówią one — może dać pochop parlamentowi do zaprowadzenia zmian w tej ustawie i do dyskusyi nad prawem eksterytoryalności, przyznawanej dotąd Watykanowi. Papież, zdaniem ich, powinien był raczej udać się do rządu, aby ten przyjął na siebie opędzenie kosztów utrzymania muzeów, a nie nakładać opłaty, do czego brak mu kompetencyi. Lecz cała ta polemika, podniesiona przez Włochy urzędowe, nie odsłoniła smutnych warunków, w jakich postawiono papiestwo. Jeżeli bowiem Watykan uważanym jest jako część terytoryum włoskiego, a tem samem podlega ustawom królewskim, ciekawą byłoby rzeczą zbadać, co ustawa gwarancyjna rozumie przez wyraz eksterytoryalność?

Prasa liberalna, której nie zawsze brak zdrowego sądu, pojmując, że postawa władzy rządowej mogłaby wtrącić kraj w przepaść nieszczęścia, nie wahała się zganić postępowania rządu, zapatrując się na tę kwestyę w sposób całkiem odmienny i opinia publiczna oburzoną jest przeciw Crispiemu, który dał interpretacyę przeciwną ustawie gwarancyjnej w jedynym celu wmieszania się w wewnętrzny zarząd Watykanu. Zresztą postanowienie, wydane przez Stolicę św., nie może nikogo dziwić, gdyż podobna opłata zaprowadzoną jest także w innych krajach, utrzymanie bowiem muzeów jest nader kosztownem.

Moniteur de Rome zamieścił artykuł w kwestyi protektoratu francuskiego w Chinach, co bawiących tu Francuzów do tego stopnia poruszyło, że czynią zarzut Watykanowi, jakoby pod tym względem prowadził tajne rokowania z Niemcami. Mogę temu stanowczo zaprzeczyć. Trudno pojąć, na jakiej zasadzie podnoszą oskarżenie przeciw Watykanowi, ilekroć dziennik katolicki pozwoli sobie wypowiedzieć własne zdanie w tej lub owej kwestyi.

Stolica św. nie myślała nigdy o zwalczaniu protektoratu francuskiego w Chinach, lecz czyż jej jest winą, że ów protektorat nie jest już przez władze miejscowe tak oceniany, jak dawniej? Papiestwo nie może się mieszać w sprawy, które go wprost nie dotyczą. Jedynie prawdą jest, że na zapytanie misyonarzy niemieckich, czy mogą odnieść się do władz swego kraju, oświadczył Watykan, że mogą czynić, co uważają za najlepsze dla siebie. Każdy rozumny i bezstronny człowiek przyzna, że odpowiedź Stolicy św. była jak najwłaściwszą i wszelkie zarzuty przeciw niej podnoszone są niesłuszne. Niech rząd francuski weźmie skutecznie w opiekę interesa katolików, przedewszystkiem w swym własnym kraju, — a wtedy wpływ jego w obcych krajach żadnego nie dozna uszczerbku.

Jeszcze słowo. Artykuł, który w ostatnich dniach zamieściła *N. fr. Presse*, zawierający pochwałę Leona XIII, jest złośliwą insynuacyą, pragnącą przedstawić Papieża jako nieprzyjaciela potrójnego przymierza i gotowego poświęcić interesa Polaków, aby się połączyć z Francyą i Rosyą. Godnem jest uwagi, że tego samego dnia *Gazzeta Piemontese* i dzienniki w służbie rządu zostające, tę samą zamanifestowały opinię o Papieżu, co dowodzi, że hasło wyszło z jednego źródła. Zbijać te śmieszne twierdzenia uważam za zbyteczne.

Londyn 6 stycznia.

(⁂) Mimo parlamentarnych wakacyj, sprawy publiczne nie zeszły ani na chwilę z porządku dziennego, a ekonomiczna i finansowa ich strona zaćmiła nawet wesołe zazwyczaj świąteczne usposobienie.

Rok, w którym były zmowy w dokach londyńskich, sprawa robotnicza w Southamptonie, połączona z nadużyciami i gwałtami ulicznemi, rok, w którym wymagania 8-godzinnego maximum pracy otrzymały sankcyę kongresu *Trades Unions* w Liverpoolu i zapisane zostały urzędownie na sztandarze całej warstwy robotniczej, rok ten opłakany zakończył się zmową robotników, zatrudnionych przy liniach dróg żelaznych północnych i całej niższej służby kolejowej. Od dwóch tygodni z górą cała Szkocya jest niekdwie odcięta od Anglii. Wyjątkowo tylko udawało się władzom kolejowym organizować pociągi osobowe, a na każdej stacyi zbierało się mnóstwo pak i towarów od dalszego transportu powstrzymanych. Zbuntowana masa robotnicza dobrze obrała sobie epokę zmowy, przyznać to trzeba, i nietylko przyprawiła Towarzystwa dróg żelaznych o wielkie straty materyalne, ale obruszyła na siebie wszystkie warstwy społeczne, których tradycyonalne świąteczne uroczystości zakłóciła.

Ale manifestacya ta okazała się wszelako bezpłodną. Towarzystwa dróg żelaznych nie przyjęły *ultimatum* robotników i w ciągu dwóch tygodni zaimprowizowały nową służbę, którą prawdopodobnie zatrzymają stale i kilka tysięcy rodzin robotników zostanie na bruku. Jednocześnie uorganizowała się druga, wielkiego ekonomicznego znaczenia zmowa robotników w porcie Hull. Postawili oni wymagania zawsze te same do dyrekcyi doków i właścicieli warsztatów okrętów: żądają, ażeby odmawiali roboty każdemu robotnikowi, który do ich Unii syndykalnej nie należy. Zasłaniając się doktryną demokratycznej solidarności, robotnicy ci skazują na śmierć głodową tych, co do ich korporacyjnego organizmu nie należą.

Ale robotnicy w Hull zawiedli się w swych rachubach tak samo, jak służba na kolejach żelaznych szkockich. Właściciele okrętów należąc do federacyi patronatu, opierają się na sile niezłomnej. Wolą nie wyładowywać okrętów, aniżeli poddać się nieusprawiedliwionym żądaniom ludności robotniczej, której socyalistyczna propaganda widocznie pomięszała w głowie.

Walka ekonomiczna, zajadle tocząca się na wielu punktach terytoryum zjednoczonych królestw, zasępia czoła wszystkich poważniejszych statystów. Troska finansowa łączy się do powyższej. Kraj nie przyszedł jeszcze do siebie po silnem wstrząśnieniu, jakiemu uległ po upadku Braci Baringów, po przesileniu banku angielskiego, po katastrofie argentyńskiej i ambarasach, spowodowanych kwestyą srebra w Stanach Zjednoczonych. Od niepamiętnych czasów nie był plac finansowy londyński równie zachwiany. Konsole, które po konwersyi 1888 r. stały blisko *al pari*, spadły obecnie do 93% i w interesach i transakcyach jest stagnacya. Jako dowód zatrważający tej sytuacyi przytoczyć można, że w ciągu ostatniego trzechmiesięcznego peryodu dochód skarbu ze stemplowej opłaty, będącej próbierzem obrotów i transakcyj finansowych, zniżył się o olbrzymią sumę 333.000 funtów szt.

Jest to cyfra urzędowa i znajdujemy ją w wykazie dochodów, pobranych przez skarb państwa w ciągu dziesięciu pierwszych miesięcy obecnego finansowego roku. Czytelnicy wiedzą, że w Anglii rok budżetowy zaczyna się w dniu 1 kwietnia. Sprawozdanie, ogłoszone przez ministra finansów p. Göschena, obfituje w ciekawe dane. Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że wszystko idzie po myśli. W rubrykach, gdzie się minister wskutek obniżenia ceł wchodowych spodziewał niedoboru, jak n. p. w herbacie, nastąpiła przeciwnie zwyżka. Taki sam fenomen objawił się w kilku innych pozycyach. Rezultatem będzie, że przy końcu roku etat finansowy pokaże zwyżkę jakich 2 milionów funtów. Wszystkie inne państwa europejskie zadowolniłyby się bezwątpienia takim stanem rzeczy. Ale należy sobie przypomnieć, że p. Göschen systematycznie zawsze oblicza ewentualne dochody nisko, aby módz pochlubić się nadmiarem. Przy tegorocznych rozprawach budżetowych robiono mu z tego powodu gorzkie wyrzuty. Ale pocieszano się przynajmniej silnem przeświadczeniem, że ów nadmiar dochodów da około 5 milionów funtów. Łatwo sobie wyobrazić, jak kwaśno przyjmuje publiczność zapowiedź, że się ta suma zredukuje do 2, a może nawet i do mniejszej!

Ponieważ klęski zawsze idą gromadnie, zatem do tylu niepowodzeń przyłącza się głód w Irlandyi. Jak wiadomo, przypisać go należy zarazie na ziemniaki i niesnaskom, istniejącym pomiędzy landlordami a czynszownikami. Rząd aż do ostatniej chwili zaprzeczał, żeby epidemia głodowa zagrażała Irlandyi i p. Balfour ograniczył się do przedłożenia parlamentowi bilu o dostarczeniu okolicom, gdzie ziemniaki wygniły, takowych do sadzenia. Obecnie jednak tak zastraszające raporta nadchodzą z Irlandyi, że jej wicekról lord Zetland i minister do spraw irlandzkich p. Balfour ogłaszają odezwę do obywateli Wielkiej Brytanii, aby spieszyli z ofiarami i datkami dla zagrożonych najwyższą nędzą Irlandczyków. Pieniądze, zboże, odzież, wszystkie datki będą przyjmowanemi przez komitety dobroczynne, na których prezydować będzie lady Zetland i pani Balfour. Chodzi tylko o to, aby epidemia głodowa nie przybrała takich tragicznych rozmiarów i nie wyludniła kraju, jak to miało miejsce w 1846 roku, a w mniejszych, ale i tak okropnych rozmiarach w 1880 roku.

Adryanopol 2 stycznia.

(X. L. W.) W roku 1860 znaczna część Bułgarów, chcąc się wyzwolić z pod moralnego jarzma greckiego i nabrać sił do narodowego rozwoju, przystąpiła, idąc za radą naszych tułaczów, do unii religijnej z naszym Kościołem katolickim. Zbyt groźnym było to jednak objawem dla potężnej opiekunki schyzmy, aby nie dołożyła wszelkich starań do zniszczenia w zarodzie tego świeżego posiewu — co się jej też w końcu udało. Pozostała jednak garstka niezłomnych w przyjętej wierze Bułgarów. Papież Pius IX wysłał wtedy do Bułgaryi misyonarzy Zmartwychwstańców przeważnie Polaków, którzy jako współplemienni mogli sobie łatwo przyswoić język i obyczaje kraju. I odtąd pomimo że nie nazywamy się sami misyą polską, nietylko w Adryanopolu, lecz w całej Bułgaryi znani jesteśmy pod tą nazwą. I niedziw — wszyscy prawie księża uniccy w Tracyi są naszymi wychowańcami; około 500 b. internów naszego zakładu, nie licząc trzykroć tyle eksternów, nie zapominają, że światło wiary i cywilizacyę zawdzięczają swym niegdyś przełożonym Polakom. Niejeden już z naszych wychowańców, wyuczywszy się przez sympatyę języka polskiego, czyta z łatwością naszych autorów, a paru już tłumaczy Mickiewicza, Słowackiego, itd. Wychowując katolików, wychowaliśmy zarazem przyjaciół Polski. Reszty dokonywał Lwów, gdzie kilku Bułgarów dalsze kończyło nauki. Kraków ma jednego obecnie na wydziale medycznym, bardzo zdolnego naszego wychowańca. To są skromne owoce naszej 27-letniej pracy, które jednak mogą stać się bardzo płodnemi w przyszłości.

Możnaby mniemać, że Polska nie jest obojętna dla tych religijnych i cywilizacyjnych usiłowań misyonarzy Polaków. Niestety! tak nie jest, wyjąwszy bowiem najdalszy skrawek zachodni naszej ojczyzny i księży w Galicyi i w Poznańskiem, zkąd płynące składki stanowią zaledwo szóstą część potrzebnych na utrzymanie zakładu funduszów, nikt zresztą o niego się nie troszczy. Do Francuzów, Nemców, a nawet Anglików wyciągać musimy rękę, aby zadaniu podołać. Inne narody nie zaniedbują swych misyonarzy, pragnąc, aby się ich wpływ jak najszerzej rozwijał.

Dziś pomoc szlachetnych rodaków jest nam potrzebniejszą niż kiedykolwiek, stary bowiem budynek szkolny, grożący zawaleniem się, musiał być rozebranym, a pod nową szkołę wraz z internatem, do której zbudowania upoważnia sułtańskie *Irade*, położono już fundamenta, ale fundusze na budowę są nader szczupłe. To jest głównym powodem, dla którego odzywam się do serc szlachetnych polskich z prośbą o ofiarność na ten cel.

(Administracya naszego dziennika, jak to już i dawniej czyniła, gotową jest i nadal pośredniczyć w zbieraniu składek na ten cel. *Przyp. Red.*).

Opieka publiczna nad ubogimi.

Od kilku dni toczą się w sejmie dolno-austryackim bardzo zajmujące, chociaż zbyt namiętnie prowadzone rozprawy nad projektem Wydziału krajowego, zmierzającym do zasadniczej reformy krajowych urządzeń opieki nad ubogimi. Zanim podamy sprawozdanie o przebiegu tej dyskusyi i uchwałach, jakie sejm austryacki ostatecznie poweźmie, pragniemy omówić ogłoszony niedawno w *Przeglądzie polskim* artykuł krytyczny o cennej rozprawie p. Bron. Łozińskiego, traktującej o tej właśnie nader aktualnej sprawie, a znanej czytelnikom naszym z obszernej recenzyi prof. Kleczyńskiego. Artykuł zasługuje na tem większą uwagę, iż autor jego — Dr Piotr Górski — nie jest doktrynerskim teoretykiem, oceniającym według pewnej szablonowej formułki krajowe stosunki galicyjskie, lecz przeciwnie jednym z najzdolniejszych młodszych naszych urzędników administracyjnych, umiejącym bardzo szczęśliwie połączyć rzadkie dwa przymioty t. j. gruntowne fachowe wykształcenie z praktycznym zmysłem spostrzegawczym i wszechstronnem doświadczeniem, opartem na osobistej, kilkunastoletniej praktyce administracyjnej w Galicyi i Austryi niższej.

Dr Górski uznaje tak samo, jak p. Łoziński, potrzebę rychłej, a wszechstronnej i energicznej w kraju naszym akcyi, celem poprawy smutnych obecnych stosunków pod względem opieki publicznej nad ubogimi. Gdy jednak broszura p. Łozińskiego zalecała przyjęcie w Galicyi urządzeń i ustaw dolno-austryackich z tą modyfikacyą, iż wobec znanej nieudolności naszej gminy należałoby u nas oprzeć tę organizacyę i akcyę publiczną o autonomiczne władze powiatowe — znajdujemy w artykule p. Górskiego bardzo silną, w znacznej mierze usprawiedliwioną krytykę ustawy austryackiej z 1882 r., oraz nieco odmienne zapatrywania co do stosowności i pożytku zaprowadzenia tej ustawy w naszym kraju.

Wieczory i młodzież.

W znanym z przychylności dla naszej sprawy francuskim dzienniku *Le Monde*, znajdujemy artykuł wstępny zatytułowany: *Les soiriés et les jeunes gens*, który z kilku względów zasługuje na powtórzenie, raz że dotyczy kwestyi dla Krakowa, jako miasta uniwersyteckiego, osobliwej wagi, a powtóre, bo w nim za przykład młodzieży stawianym jest szlachetny obrońca uciśnionych narodów, Karol hrabia Montalembert. Oto treść rzeczonego artykułu:

„Znajdujemy się w właściwej epoce „Wieczorów.“ Codziennie, od godziny dziesiątej do pierwszej w nocy, wśród tego, co zwykliśmy nazywać światem, świetne towarzystwa mężczyzn i kobiet się zbierają, aby przy herbacie o przeróżnych rozprawiać rzeczach, powtarzać sobie nawzajem gazeciarskie plotki, słuchać płytkich anegdot, roztrząsać sejmową politykę, zajmować się artystami i teatrem, krytykować najświeższą komedyę, lub najnowszą powieść. Uchowaj Boże, abyśmy mieli w czambuł potępiać takowe zgromadzenia. Znamy niejedną panią domu, niejednego gospodarza, którzy umieją nadać rozmowom kierunek zajmujący a poważny. Ale na jeden salon, karmiący wyższemi rzeczami myśl naszą, ileż jest takich, gdzie tylko najpospolitsze toczą się gadaniny! A tymczasem młodzież najczęściej ku takim właśnie śpieszy ogniskom; że mężowie pracy i czynu, po znojnym dniu szukają niekiedy wytchnienia nawet w podobnych ogniskach towarzyskich, dziwić się nie można, ale natomiast maturzyści, lub studenci uniwersyteccy, chyba zbyt często tracą tylko na tych światowych zebraniach cenne godziny, zasługujące na lepsze ich użycie. Przedłużone wieczory nietylko szkodzą wypełnieniu każdodniowego zadania, ale nadto i jutrzejszej pracy uszczerbek przynoszą. Jeżeli zwolennik salonowych zabaw położy się spać o pierwszej w nocy, łatwo odgadnąć, iż nazajutrz nie potrafi wstać o piątej zrana. Jeden z biografów Lacordaire'a przedstawia nam przysposobionego odnowiciela kaznodziejskiego zakonu w latach młodości, gdy regularnie co rano zasiadał od piątej do roboty, aby się o dziesiątej udawać na spoczynek. A czynił to bez pedantyzmu, bez ubiegania się o oryginalność, bez przygodnej oszczędności, jeno z zasady, aby strzedz zarówno i ładu życia i zdrowia. Podobnie Montalembert, po ukończeniu szkół, powołany do Sztokholmu, gdzie jego ojciec był posłem francuskim, Montalembert już w tym młodym wieku rozliczne okazuje przymioty. Pełen wdzięku osobistego, wszechstronnie wykształcony, nazwiskiem i położeniem górujący nad wieloma, biegły w angielskim i niemieckim języku, ten ośmnastoletni młodzian niejedną mógł mieć pokusę rzucenia książek i szukania rozrywki po świetnie odbytych egzaminach. Gdyby tylko chciał obiegać salony, na jakież powodzenia liczyć w nich mógł śmiało! A jednak nigdzie nie bywa, podobne tryumfy nie nęcą go wcale. Cały zajęty planem studyów, zakreślonych na szerszą skalę, oraz wyższemi zamiarami przyszłości, nie chce tychże poniechać dla motylkowania po salonach. „Zbyt rzadko,“ pisze w owej epoce, „powiedziałbym nawet, nigdy nie znalazłem żadnej przyjemności wśród towarzystwa, opatrzonego tytułem wielkiego świata. Poznałem, jak straszna ztąd dla mnie wypływała strata czasu i doprawdy czułem się prawdziwie pożałowania godnym, ilekroć mi wypadło z konieczności czynić rzecz dla mnie szkodliwą, a nie przynoszącą mi najmniejszej rozrywki.“ Alboż Montalembert w tak młodym wieku gardzi zebraniami światowemi skutkiem wyrzeczenia się wszelkich powodzeń i wawrzynów? Bynajmniej. Owszem, bardzo podniosła i bardzo szlachetna ambicya oddala go od świata. Oto zresztą, co sam w tej mierze pisze do przyjaciela:

„„Twierdzą powszechnie, iż głównie młodzież powinna używać towarzyskich przyjemności. Zdanie to mam przeciwnie za wierutny paradoks. Owszem, sądziłbym, iż w latach młodości najżarliwiej oddawać się wypada nauce i obranemu przez się zawodowi. Kiedy się już spłaciło haracz należny ojczyźnie, gdy można przedstawić się światu z wawrzynami, zdobytemi na trybunie lub polu bitwy, kiedy ma się już ustalone prawa do ogólnej czci i uwielbienia, och! wtedy można bawić się w świecie i śmiałym krokiem w onego wstępować szranki. Rozumiem Pitta lub Foxa, wychodzących z Izby, gdzie piorunem słowa przeciwników swych zgnietli, aby następnie do wesołej zasiąść biesiady towarzyskiej. Ale kiedy się jest jeszcze nieznanym i zwykłym śmiertelnikiem, kiedy się ginie w tłumie ludzi, albo raczej elegantów, poczuwających się do koniecznego obowiązku obiegania co wieczór kilku salonów, gdzie goście tłoczą się i duszą pod pozorem zabawy, wyznaję, iż w tem nie widzę ani przyjemności, ani zaszczytu, lecz raczej tylko grzeszną stratę czasu i zabójczej nudy.““

„Co nas więcej zadziwiać może, oto nie sama powaga, wionąca z tych słów ośmnastoletniego młodzieńca, lecz raczej przystosowanie życia całego do wypowiedzianych zasad i zdania. Zaledwie Montalembert stanął w Sztokholmie, aliści ojciec mu oświadczył, iż go chce przedstawić na dworze. Młodzieniec odmówił, ojciec nacierał usilnie, lecz nadaremnie. Nic postanowienia pacholęcia nie zmieniło. Upewniony z tej strony, Montalembert wnet swe życie unormował. Pracował do siedmiu godzin codziennie, a żałował lat, w których, jak za szkolnych czasów bywało do piętnastu godzin na dzień ślęczał!... Rano zajmował się filozofią; po śniadaniu, co mógł czasu poświęcał korespondencyi, lekturze, studyom statystycznym i politycznym. Wieczorem od dziewiątej do północy uczył się pilnie historyi i to historyi ludów północnych.

„Wolny od wszelkich płochych zajęć, a poddany dobrowolnej regule, której nigdy nie narusza, Montalembert na wszelkie problemata nauki i życia pilną zwraca baczność i z zapałem do ich badania się zabiera. Filozofia, polityka, ekonomia socyalna, sztuki piękne budzą jego zajęcie i zachwyty. Codziennie w gazetach śledzi postęp wypadków politycznych. To kupuje sobie dzieła Kanta, to pisze do Cousina z prośbą o wskazówki co do metody ułatwiającej zrozumienie Królewieckiego myśliciela. Kroniki ludów skandynawskich, acz nudne i rozwlekłe, nie są zdolne go odstręczyć. Idąc za radą spotkanego w Królewcu światłego kapłana, który go od Kanta odwraca, przerzuca się do Schellinga, Baadera, Zimmera i całej tej katolickiej i syntetycznej szkoły Niemiec południowych, która próbowała wytłumaczyć religię za pomocą filozofii. W ciągu owej zimy r. 1828 na szwedzkiej ziemi spędzonej, Montalembert nosi się z myślą napisania historyi Irlandyi i do niej się zabiera. Zdaleka śledzi wykładów uniwersytetu paryskiego, zachwyca się spirytualizmem Cousina, cieszy rozkwitem poezyi romantycznej. Nie bez pewnych wszelako zastrzeżeń, czyta wszystkie dzienniki francuskie, a coraz czyni swoje uwagi. — Ekonomia socyalna ma swoje wyłączne miejsce w tym umyśle tak zaprzątnionym filozofią, historyą, literaturą, polityką i poezyą. W jednym z jego listów z tejże epoki doczytujemy się się nagle następnych słów: „„Nie śmiem jeszcze stanowczo mieć zdania w kwestyi opodatkowania win, chociaż własne moje polityczne zasądy i sympatye stawiają mnie po stronie właścicieli winnic,““ a wraz przytacza kilka wiadomości, zaczerpniętych o tym przedmiocie w Szwecyi. Taką jest czynność umysłowa ośmnastoletniego młodzieńca. Alboż Montalembert byłby wyrósł na mówcę i dziejopisarza, którego zalety nam są znane, gdyby wieczory swej młodości spędził był na płytkich po salonach rozmowach, lub prowadzeniu tańców w sali balowej?“

Pod opieką publiczną nad ubogimi rozumie autor artykułu jedynie opiekowanie się władzy kosztem funduszu publicznego ubogimi, luźno przebywającymi i pozbawionymi wszelkiej pomocy *(unversorgt)*, wyłączając słusznie wszystkich ubogich, zaopatrzonych choćby czasowo w jakimś zakładzie dobroczynnym. Przez samo więc założenie licznych nawet zakładów publicznych pod zarządem kraju lub powiatów nie załatwi się tej piekącej sprawy, albowiem pozostanie zawsze wielka liczba ludzi, którzy w tych zakładach miejsca nie znajdą. „Ktokolwiek zna stosunki kraju zbliska, kto wie, ile tysięcy rodzin żebraków jest w Galicyi, jaki jest brak przemysłu fabrycznego i sposobności do zarobku w porze zimowej, ile tysięcy indywiduów wychodzi co roku za marnym zarobkiem za granicę, bądźto na flis do Gdańska, bądźto do żniwa i do kopalni; kto zna ten nieprzeparty nałóg naszego ludu do próżniactwa, albo taki iście barbarzyński zwyczaj, że dzieci włościan rugują rodziców z domu, kiedy ci rodzice nie są w stanie w polu pracować tak, iż niekiedy młody gospodarz na kilku morgach wypycha z chałupy własnego ojca i matkę „na dziady" — kto zda sobie sprawę z tego całego smutnego położenia, ten uzna niezawodnie, że po założeniu choćby licznych krajowych zakładów dobroczynności liczba ubogich w kraju jeszcze o wiele się nie zmniejszy."

Omawiając krytycznie urządzenia dolno-austryackie i proponowaną przez p. Łozińskiego organizacyę opieki nad ubogimi za pomocą Rad powiatowych, a z pominięciem gmin, podnosi autor z praktycznego stanowiska słuszną wątpliwość, czy rzeczy tak drobiazgowe, czysto lokalnej natury, do miejsca pobytu ubogiego przywiązane, mogłyby być załatwiane pomyślnie przez władzę centralną w pewnym większym okręgu, bez współudziału naturalnego głównego czynnika, t. j. władzy lokalnej, znającej najdokładniej i najlepiej stosunki miejscowej ludności. Przybywa więc nowy silny argument za przyspieszeniem niezbędnej dla każdej dziedziny życia publicznego reformy naszych urządzeń gminnych. Bez takiej reformy pozostałaby nowa ustawa martwą literą prawa, mnożąc tylko liczbę obowiązujących, a niewykonanych i niedających się wykonać przepisów.

Z urządzeń dolno-austryackich możnaby u nas już dzisiaj wprowadzić, przynajmniej po miastach i miasteczkach, praktyczną bardzo i niekosztowną instytucyę t. zw. gminnych opiekunów ubogich *(Armenväter)*. Gmina, obowiązana do utrzymywania ubogich, zamiast za pomocą swych organów urzędowych rozdzielać ubogim datki w pieniądzach lub w naturze, używa do tego osób prywatnych, które się tego obowiązku z poświęceniem i bez wynagrodzenia podejmują, a trudniąc się tem stale, znają lepiej ubogich, niż kto inny i wiedzą, który na wsparcie zasługuje. Są to zwykle osoby poszanowania i zaufania godne, jak: starzy emeryci, księża lub wogóle ludzie, znani powszechnie z prawdziwie chrześciańskiej miłości bliźniego. Instytucya opiekunów ubogich, przyjęta oddawna w miastach niemieckich i stosowana również w Austryi niższej, okazała się w ogólności bardzo żywotną i praktyczną.

Przeciw zbyt pochopnemu stosowaniu u nas zagranicznych urządzeń przemawia — zdaniem autora — również ważny wzgląd na znaczne koszta podobnych eksperymentów, niepozostających ewentualnie w odpowiednim stosunku do ich użyteczności, tudzież do sił ekonomicznych naszego społeczeństwa. „Trzeba być nadzwyczaj ostrożnym z projektami, które, choćby wychodziły z najpoczciwszej pobudki, doprowadzają do tego, iż dla pielęgnowania kilku żebraków lub włóczęgów, cała liczba ludzi w pewnej miejscowości zdrowych, pracujących i posiadających pewne mienie, tak niestosunkowo wielkie ciężary ponosi, że chwilowo prawie ubożeje. Dla przykładu warto wspomnieć o przerażających czasem skutkach filantropijnych przepisów ustawy o przynależności z roku 1863. Zdarza się nieraz, że mała i uboga gmina musi ponosić wydatek 800 złr. lub nawet więcej tytułem zwrotu kosztów utrzymania jakiegoś dziada lub jego rodziny, których władza za przynależnych do gminy uzna, a o których w gminie nawet pamięć zaginęła."

W sprawach, dotyczących ubóstwa, największe polepszenie stosunków pociągnęłoby za sobą budzenie przemysłu w kraju tudzież silniejsza organizacya dzisiejszej gminy byłoby to dla słabego naszego organizmu ekonomicznego prawdziwem wzmocnieniem, tym pokarmem, który u nas snadniej od lekarstwa z choroby uzdrawia. Obok tej najsilniejszej dźwigni dobrobytu należy stósować w Galicyi środki i urządzenia praktyczne i tanie, należy siać takie ziarno, które się na rodzimym gruncie przyjmie i rozwinie. Jednym z takich środków byłoby, odnośnie do gmin wiejskich, skupienie gminnych funduszów ubogich w ręku wydziałów powiatowych, któreby mogły użyć ich praktyczniej i pożyteczniej, t. j. na utrzymywanie powiatowych zakładów dobroczynnych, a przedewszystkiem domów przymusowej pracy dla ubogich powiatu.

Kończąc sprawozdanie nasze o zajmującym i bardzo aktualnym artykule p. Górskiego, chcielibyśmy w końcu usprawiedliwić autora z zarzutu pobieżności w traktowaniu całej sprawy, jaki podnieśćby mogła nieżyczliwa lub niefachowa krytyka, opierając się na tem, iż autor za wiele krytykuje, a za mało pozytywnych przedstawia wniosków. Zarzut taki byłby niesłusznym dlatego, iż celem rozprawy nie było wyczerpujące przedstawienie całej organizacyi opieki nad ubogimi w Galicyi, lecz wykazanie niepraktyczności niektórych zagranicznych urządzeń w zastósowaniu do naszych stosunków. Założenie takie tłumaczy polemiczny ton artykułu i usprawiedliwia pewną wstrzemięźliwość w przedstawieniu pozytywnych wniosków reformy. *J. L.*

Korespondencya Milana z Risticzem.

Serbski dziennik urzędowy z dnia 6 b. m. ogłasza komunikat następujący:

Tak zagraniczne, jak i tutejsze dzienniki donoszą, że w zbiorze listów, które Jej Mość królowa Natalia do swego, skupczynie doręczonego memoryału załączyła, znajduje się także list, w którym jej, jeszcze podczas jej pobytu za granicą doniesiono, jakoby p. Jowan Risticz, teraźniejszy rejent królewski, pisał był królowi w roku 1888, że „zamierzony rozwód w zupełności pochwala." Jesteśmy upoważnieni całą korespondencyę z r. 1888 między królem Jego Mością Milanem a p. Jowanem Risticzem podać do publicznej wiadomości. Z niej najlepiej się okaże, iż doniesienia owe żadnej nie mają podstawy, że p. Jowan Risticz rozwodu nietylko nie pochwalał, ale owszem, do ostatniej chwili królowi zamierzonego kroku odradzał. Korespondencya ta opiewa:

I. Król JMć Milan do p. Jowana Risticza. Dnia 21 czerwca 1888. Kochany panie Risticz! Z wczorajszej rozmowy wyrozumiawszy pańskie zapatrywanie, z żalem muszę panu donieść, że królowa odrzuciła moją propozycyę i że skutkiem tego nastąpiło zupełne i nieuchronne zerwanie. W mojem sumieniu jestem uspokojony, iżem wszystko, co można, uczynił, aby mojemu synowi w młodych jego latach oszczędzić tej boleści. Dzisiaj zmuszają mnie interesa kraju i dynastyi, mój honor, jakoteż obowiązek względem syna, położyć koniec temu stanowi rzeczy i ratować wszystko przed nieograniczoną ambicyą kobiety, która nawet uczuć macierzyńskich nie posiada. Wasz wdzięczny Milan.

II. Pan Jowan Risticz do króla J. M. Milana. Belgrad d. 21 czerwca 1888. Najj. Panie! Widząc z listu, jakim mnie W. Kr. Mość dziś rano zaszczycić raczyłeś, że sprawa ułożenia stosunków między Najj. Państwem niemiły zwrot przybrała, znajduję, im bardziej nad tem się zastanawiam, coraz więcej powodów do głębokiego i szczerego ubolewania nad tem, że Jej Mość Królowa propozycyę W. Kr. Mości odrzuciła. Coraz bardziej nasuwają mi się pobudki, wzbudzające obawę, że rozerwanie węzłów małżeńskich wielce zaszkodzićby mogło interesom dynastyi i kraju. W tem przekonaniu mniemam, iż nawet najostateczniejszych usiłowań skąpić nie należy, jakieby w duchu porozumienia poczynić można, jeżeli tylko jeszcze jaka chwila czasu ku temu pozostaje i ofiaruję moje usługi, celem zapobieżenia finalnemu zerwaniu. W tej myśli jestem gotów doradzać Królowej JM., aby projekt konwencyi, jaką W. Kr. Mość jej przedkładasz, przyjęła, jeżeli W. Kr. Mość jesteś skłonnym do przyjęcia zmian w tych punktach, któreby się jej zbyt uciążliwemi wydawały, a których, mojem zdaniem, nie może być wiele. Inaczej, jak z listu W. Kr. Mości widzę, rozwód jest nieuchronnym. Którego to kroku nie mógłbym jednak się podjąć, gdybyś go W. Kr. Mość ganił. Waszej Król. Mości sługa uległy. Jowan Risticz.

III. Król J. M. Milan do p. Jowana Risticza. D. 21 czerwca 1888. Kochany panie Risticz! Składam panu dzięki za ofiarowanie się do pośredniczenia między mną a moją małżonką. Tymczasem zawiadomiłem ją, że skoro mój projekt nowej ugody odrzuciła, ja go za niebyły i niestosowny uważam. Mam zresztą dzisiaj jeszcze wiele innych powodów, dających mi prawo do wypowiedzenia, że stłumiła w sobie wszelkie uczucia macierzyńskie i że się zdecydowała spróbować odegrania roli politycznej, która jest zdradą stanu. Jako na króla, tudzież jako na ojca spadł obecnie na mnie obowiązek przystąpienia do rozwodu, abym mógł ocalić syna przed taką matką. Liczę na pańskie uczucia uległości dla mnie i dla dynastyi. Wasz wdzięczny Milan.

IV. Tegoż samego dnia wysłał był Risticz jeszcze odpowiedź, której koncept atoli nie został przechowany. Jest on jednakowoż ułożony w tym samym duchu, co list II. Ponownie odradzając królowi rozwodu, oświadczył mu p. Risticz, iż najgorsza nawet ugoda lepszą jest od najpomyślniejszego rozwodu.

Sprawy krajowe.

Lwów 9 stycznia.

(Projekt założenia szkoły dla przemysłu drzewnego w Kołomyi).

(✕) W r. 1889 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu poczynić stosowne kroki celem wyjednania u rządu założenia drugiej fachowej szkoły dla przemysłu drzewnego, na wzór zakopańskiej, we wschodniej części kraju, np. w Kołomyi lub Kosowie. Na ostatniej zaś sesyi uchwalił Sejm rezolucyę do rządu, ażeby założył szkołę dla przemysłu drzewnego w Kołomyi, a zarazem upoważnił Wydział krajowy do przeprowadzenia z rządem w tej sprawie rokowań.

W wykonaniu powyższych uchwał przedstawił obecnie Wydział krajowy po wysłuchaniu zdania krajowej komisyi przemysłowej Namiestnictwu powody, przemawiające za założeniem zawodowej szkoły snycerskiej w Kołomyi.

Wydział krajowy podniósł, że w Kołomyi, jako mieście większem, znaleść można najłatwiej odpowiednie umieszczenie dla projektowanej szkoły. Nadto szkoła taka, należycie zorganizowana i na wzór szkoły w Zakopanem urządzona, wymagać będzie liczniejszego personalu nauczycielskiego. Owóż znaczną część sił nauczycielskich dostarczyć mogą zakłady naukowe średnie i niższe, które w Kołomyi się znajdują, za opłatą honoraryum od godziny, który-to wydatek będzie nieporównanie niższym, niż gdyby pełna płaca tych nauczycieli pokrytą być miała z budżetu szkoły.

Wydział krajowy podniósł następnie, że założenia szkoły „na wzór" szkoły zakopańskiej nie należy rozumieć w ten sposób, ażeby zaprowadzony został w nowej szkole kierunek artystyczno-przemysłowy, przepisany w szkole dla przemysłu drzewnego w Zakopanem.

Charakter robót snycerskich w Galicyi wschodniej, a przeważnie u Huculów, których najwybitniejszym przedstawicielem w tym kierunku był zmarły Jurko Skryblak, a są obecnie jego dwaj synowie, jest — zdaniem Wydziału krajowego — tak odrębny i oparty na motywach swojskich, że wprowadzenie w założyć się mającej szkole motywów obcych kosmopolitycznych, motywów renesansowych, jak to rząd uczynił w Zakopanem, musiałoby doprowadzić do zupełnej zatraty rodzimych motywów, używanych w snycerstwie w tamtejszych okolicach.

Jako przykład pouczający wskazuje Wydział krajowy, że szkoła w Zakopanem zaczęła dopiero w ostatnich latach odpowiednio się rozwijać, a mianowicie od chwili, gdy zarzucając zwolna motywa kosmopolityczne, kultywować zaczęła ornamentykę, używaną do robót rzeźbiarskich i stolarskich. Swiadczy o tem ogólne uznanie, jakie uzyskała szkoła ze strony znawców za meble, rzeźbione i ozdobione robotami snycerskiemi o motywach ludowych tamtej okolicy, które przedstawiła z okazyi wystawy jubileuszowej w r. 1888 we Wiedniu.

Za urządzeniem tej szkoły w Kołomyi przemawia w końcu — zdaniem Wydziału krajowego — ta okoliczność, że Towarzystwo huculskie uchwaliło zaprowadzić jeszcze w tym roku szkołę snycerską, w tem przypuszczeniu, że szkołą tą zaopiekuje się rząd.

W uznaniu potrzeby takiej szkoły i chcąc przyjść z pomocą spółce huculskiej, uchwalił Sejm na rok 1891 kwotę 1300 złr. tytułem zasiłku na opłacenie nauczyciela rysunków i fachowego instruktora stolarstwa w warsztacie dla wyrobów z drzewa. Zdaniem Wydziału krajowego, szkoła snycerska powinna już na pierwszym roku tak być urządzoną, żeby prócz nauki snycerstwa płaskiego, uczono równocześnie tokarstwa i stolarstwa, o tyle, o ile obydwa wymienione rzemiosła do wykonania robót snycerskich, jak talerzy, stolików, puszek i t. p. są niezbędnie potrzebne. Wskutek czego okazuje się potrzeba, by już w pierwszym roku zajętych było w szkole trzech przodowników, a to dla nauki snycerstwa, tokarstwa i stolarstwa.

Kierownictwo szkoły należałoby — zdaniem Wydziału krajowego — powierzyć odpowiednio uzdolnionej osobistości, któraby cały swój czas poświęcić mogła wyłącznie temu zakładowi; doświadczenie bowiem poucza, że szkoła zostająca pod kierownictwem osoby, która ma inne zajęcie główne, nigdy należycie rozwijać się nie może. Naukę rysunków początkowych, naukę przedmiotów teoretycznych i pomocniczych, oraz naukę religii powierzyć można nauczycielom dochodzącym, zajętym przy szkołach średnich lub niższych.

Wydział krajowy oblicza wydatki na nauczycieli już w pierwszym roku 4021 złr.; wydatki na pomieszczenie z usługą i opałem 1150 złr.; wydatki na urządzenie 2050 złr. Wydział krajowy podniósł, iż w razie założenia szkoły dla przemysłu drzewnego w Kołomyi, skarb państwa musiałby pokryć w zupełności wydatki na nauczycieli w kwocie 4021 złr., oraz przynajmniej połowę wydatków koniecznych na urządzenie szkoły, t. j. 1025 złr., czyli razem w przybliżeniu 5046 złr. Resztę kosztów musiałyby pokryć czynniki miejscowe, względnie fundusz krajowy.

Wydział krajowy upraszał w końcu Namiestnictwo o odpowiedź, kiedy i pod jakiemi warunkami skłonnym jest rząd przystąpić do założenia fachowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Kołomyi.

KRONIKA.

Kraków 10 stycznia.

— **Arcyksiążę Leopold Salwator** wyjechał we środę po południu ze Lwowa, ażeby wziąć udział w polowaniu, urządzonem przez ordynata na Wysuczce, p. Czarkowskiego - Golejewskiego, starostę lwowskiego. Arcyksiążę wyjechał w towarzystwie p. pułkownika Dylewskiego. W Czortkowie, dokąd Arcyksiążę przybył o godzinie 7 wieczorem, wyjechali na jego spotkanie: p. Czarkowski - Golejewski, oraz p. Niewiadomski, starosta czortkowski, tudzież drużyna myśliwska, w której znajdowali się: hr. Leopold Starzeński, hr. Tyszkiewicz, pułkownicy Dylewski i Jaworski, dalej pp. Abrahamowiczowie i p. Bielański. Ponieważ z Czortkowa do Wysuczki odległość wynosi cztery mile, przeto Arcyksiążę przyjął dla chwilowego wypoczynku gościnę w domu p. starosty czortkowskiego, u którego wraz z całem towarzystwem do wieczora zabawił. O godzinie $8\frac{1}{2}$ wyruszyło towarzystwo na 8 saniach z pochodniami w dalszą drogę do Wysuczki. Polowanie potrwać ma dni 4.

— **Marszałek krajowy ks. Sanguszko** powrócił przedwczoraj do Lwowa i objął urzędowanie.

— **Zapiski osobiste.** Komendant korpusu J. E. Krieghammer powrócił dziś z Wiednia.

— **Spis ludności** Ludność cywilna miasta Krakowa według tymczasowego obliczenia wyników spisu, z pominięciem 14 domów, z których wykazu nie złożono, wynosi: 1) Śródmieście 17.901, 2) Zamek 177, 3) Nowy świat 3.430, 4) Piasek 6.064, 5) Kleparz 7.400, 6) Wesoła 8.593, 7) Stradom 4.128, 8) Kazimierz 20.139. Razem 67.832 osób.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 14 b. m. o godzinie 6 po południu w sali kliniki lekarskiej posiedzenie sprawozdawcze.

— **Wykład popularny.** Staraniem Wydziału krakowskiego Tow. Oświaty ludowej odbędzie się jutro w niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny szósty bezpłatny wykład popularny prof. Drą Ernesta Bandrowskiego: „O lekach tajnych."

— **Wystawa wieczorna w Sukiennicach** od jutra przez miesiące styczeń i luty (w czasie karnawału) otwartą będzie wcześniej, aniżeli dotychczas, to jest od godz. 5, dla uniknięcia wszelkiej kolizyi tak z publicznemi, jak i prywatnemi wieczorami. We środy i niedziele przygrywać będzie, jak dotąd, muzyka 13 pułku, prócz tego mają się przygotowywać niespodzianki muzyczne ze współudziałem „Lutni," piątki zaś mają być przeznaczone na odczyty, a raczej pogadanki, których szereg zainauguruje hr. Z. Cieszkowski. Mowić on będzie „o znaczeniu sztuki w naszem społeczeństwie."

— **Środek Kocha.** Wczorajszy Nr *Przeglądu lekarskiego* zawiera ważne spostrzeżenia z kliniki prof. Koczyńskiego nad tym dotąd tajemnym środkiem. — Okazuje się, że nawet małe ilości tego leku mogą u ludzi całkiem zdrowych wywołać gorączkę, obrzmienie śledziony i zmniejszenie się wagi ciała. Większe dawki u ludzi zdrowych pociągają za sobą gorączkę, obrzmienie śledziony i wątroby, żółtaczkę i upadek ciężaru ciała. Jako środek rozpoznawczy środek Kocha ma również względne znaczenie, gdyż u chorych ze zmianami w szczytach płuc daje względne rezultaty, a nawet zdaje się wywoływać u chorych ze zwykłym katarem oskrzeli pewne zmiany reakcyjne w płucach.

— **Dawny Resurs krakowski** na wczorajszem posiedzeniu komitetu, odbytem pod przewodnictwem hr. Romana Potockiego, uchwalił przeznaczyć 500 złr. corocznie na zakupno obrazów ratami za pośrednictwem Tow. prz. sztuk pięknych.

— **Wieczór kostiumowy** na dochód orkiestry rzemieślniczej „Harmonii" odbędzie się 3 lutego w sali hotelu Saskiego.

— **Festyn dzienny kwiatowy** odbędzie się w razie sprzyjającej pogody jutro na stawach krak. Tow. łyżwiarzy obok botanicznego ogrodu.

— **Proba z respiratorem.** W dniu wczorajszym, w koszarach straży pożarnej, odbyła się próba z aparatem respiracyjnym. Na próbie tej obecnym był prezydent Dr Szlachtowski, wiceprezydent Friedlein i wiceprezydent Dr Schmidt, członkowie straży ogniowej ochotniczej i majstrowie kominiarscy. Po wydaniu stosownych rozporządzeń wszedł brandmistrz p. Ilg, przybrany w aparat, do wnętrza kuźni, wypełnionej gryzącym dymem ze siarki, smoły, węgli itp. P. Ilg pozostał 20 minut we wnętrzu kuźni, wykonując rozmaite roboty, jakie w razie ratunku podjąćby należało w przestrzeni wypełnionej dymem. Przez cały czas pobytu doprowadzano powietrze p. Ilgowi za pomocą odpowiedniego miecha. P. Ilg posługiwał się w czasie pobytu wewnątrz kuźni świecą, pomysłu p. Mądrzykowskiego, tutejszego pirotechnika, która nie gaśnie w najgęstszym dymie. Gdy prezydent polecił, aby p. Ilg wyszedł z kuźni, przystąpiono do zbadania praktyczności aparatu; przekonano się, że odpowiada on celowi, a p. Ilg oświadczył, że aparat pozwala przebywać wśród dymu z całą swobodą bardzo długo i wykonywać wszystkie ruchy. Komisya postanowiła sprowadzić dwa takie aparaty, aby w razie wypadku drugi strażak mógł spieszyć z pomocą pozostającemu w piwnicy.

— **Cenzorowie Banku austro-węgierskiego.** Dyrekcya austro-węgierskiego banku we Wiedniu zatwierdziła na dalsze trzechlecie występujących cenzorów filii austro-węgierskiego banku: w Krakowie: pp. Gustawa Barucha, Jana Federowicza, Jerzego Goebla, Jacka Matusińskiego i Ludwika Szumańczowskiego, zaś w miejsce dobrowolnie ustępującego p. Edwarda Fuchsa zamianowała p. Hermana Fritscha do końca r. 1892. W Rzeszowie: na dalsze trzy lata pp. Adalberta Kalinowskiego, Natana Liebermanna i Ludwika Schaittera. W Tarnowie: na dalsze trzy lata pp. Ottona Förstera, Franciszka Leszczyńskiego i Juliusza Silbigera; wybrano także p. Zygmuta Freya na lat trzy.

— **Trzech wychodźców** do Ameryki z powiatu rzeszowskiego zatrzymano wczoraj wieczorem na tutejszym dworcu. Wychodźcy nie mieli ani legitymacyj, ani dostatecznych funduszów na podróż.

— **Spóźnienie pociągów.** Wskutek zamieci śnieżnych tak wczoraj, jak i dziś, pociągi pospieszne wiedeńskie opóźniły swe przybycie do Krakowa o przeszło godzinę, a osobowe o trzy godziny.

— **Znalezienie zwłok.** W dniu dzisiejszym na Gramatyce, za ul. Łobzowską, znaleziono zwłoki Jana Ciapuły, żebraka ze wsi Zwierzyniec, 74 lat liczącego. Ciapuła wyszedł pijany i wpadł do przykopy, $1\frac{1}{2}$ metra głębokiej, gdzie zmarzł. Przy zmarzniętym znaleziono troche pieniędzy, prócz tego flaszkę araku.

— **Dla biednych.** P. Jan Armółowicz rozdawał dziś w dziedzińcu Magistratu mięso, chleby i kaszę licznie zebranym ubogim. Rozdał p. Armółowicz: 100 ubogim po 2 cetnary węgla wartości 68 ct., po 4 funty mięsa wartości 1 złr., po 2 chleby wartości 20 ct. i po 2 litry kaszy wartości 12 ct.

— **Mianowania.** Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady ekspedyentów pocztowych: w Nawaryi ekspedytorce Kazimierze Michalewicz; w Jabłonicy ekspedyentowi pocztowemu z Kalnic Bolesławowi Janowi Meissnerowi; w Ławrowie właścicielowi realności Antoniemu Blaimowi; w Janczynie ekspedytorowi Leonowi Lewickiemu; w Tuchli naczelnikowi stacyi kolejowej Eugeniuszowi Rudnickiemu; w Nowej Grobli naczelnikowi stacyi kolejowej Henrykowi Glück; w Kosienicach ekspedyentce pocztowej z Wiązownicy Wilhelminie Zehetgruber; w Korszowie ekspedytorowi Mikołajowi Jaśnikowskiemu; w Zaszkowie naczelnikowi stacyi kolejowej Teodorowi Buczek; w Mogielnicy nauczycielce ludowej Helenie Krzyżanowskiej i w Chrostowy właścielowi dóbr Zdzisławowi Włodek.

Rada szkolna krajowa zamianowała X. Wiktora Smolarskiego, wikaryusza obrządku łacińskiego w Kętach, stałym nauczycielem religii obrządku łacińskiego w szkole etatowej X w Krakowie; stałego nauczyciela Marcelego Nowakowskiego, pełniącego obowiązki tymczasowego kierującego nauczyciela 2-klasowej szkoły w Bołszowcu, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Bołszowcu.

— **Ze Lwowa** donoszą, iż pogrzeb ś. p. Tomasza Staneckiego, rektora Uniwersytetu lwowskiego, odbędzie się w dniu dzisiejszym. Na rogach ulic ukazały się zaproszenia na pogrzeb, wystosowane imieniem Senatu akademickiego. W orszaku pogrzebowym wezmą akademicy gremialnie udział, poniosą od bramy aż do cmentarza zwłoki zasłużonego profesora, a nad grobem przemówi w ich imieniu prezes Czytelni. Towarzystwa naukowe składały wczoraj wieńce na trumnie zmarłego. Obrzęd pogrzebowy rozpoczyna się o godz. 3 po południu.

— **Z krajowej Rady zdrowia.** Dnia 19 grudnia z. r. odbyła krajowa Rada zdrowia dziewiętnaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad a względnie uchwał: 1) Wydano opinię w sprawie rzeźni w Białym kamieniu. 2) Wydano orzeczenie w przedmiocie rzeźni w Sołotwinie (powiat Bohorodczany). 3) W przedmiocie używania wody ze stawu do wyrobu piwa w Pawłosiowie (powiat Jarosław) wydano żądane orzeczenie. 4) Wyrażono opinię w sprawie udzielenia koncesyi na aptekę w Mszanie dolnej (powiat Limanowa). 5) Wydano orzeczenie, zawierające szereg wniosków celem usunięcia usterek zdrowotno-policyjnych w fabryce tektury ogniotrwałej i warzelni asfaltu we Lwowie. 6) Uchwalono pouczenie popularne w sprawie chorób zakaźnych spojówek oka. 7) Wydano opinię w przedmiocie zakładu wyrobu maszyn w Rzeszowie. 8) Wydano opinię w sprawie przewozu zwłok osób, zmarłych wskutek chorób zakaźnych. 9) Wydano orzeczenie w sprawie destylarni nafty w Ropicy polskiej (powiat Gorlice).

— **Obywatelstwo honorowe.** Rada gminna miasta Brzeska nadała p. Edmundowi Romerowi, staroście powiatowemu w Brzesku i p. Henrykowi Matusińskiemu, byłemu naczelnikowi sądu w Brzesku, obecnie radcy sądu obwodowego w Wadowicach, obywatelstwo honorowe, a to w uznaniu ich znakomitych zasług, położonych około dobra miasta Brzeska.

— **Zmiana własności.** Dobra Russocice w powiecie rohatyńskim, własność Władysława hr. Russockiego, nabył w d. 7 b. m. p. Antoni Grzymała-Raszewski.

— **Z Warszawy** donoszą, iż w tamtejszem Towarzystwie lekarskiem zastanawiano się nad sposobem uczczenia pamięci zmarłego Dra Szokalskiego. Zamierzano zająć się pogrzebem zasłużonego lekarza, ale rodzina postanowiła sama urządzić pogrzeb. Towarzystwo uchwaliło więc wznieść własnym kosztem pomnik na grobie nieboszczyka, a biust jego umieścić w sali posiedzeń. Pogrzeb ś. p. Szokalskiego odbędzie się dziś o godzinie 2 po południu z kościoła św. Aleksandra. — Nad zwłokami przemawiać będą w imieniu okulistów, których zmarły był nestorem i ozdobą przez lat wiele, Dr Zygmunt Kramsztyk, reprezentant *Gazety Lekarskiej*, w imieniu zaś Towarzystwa Dr Jawdyński.

Prof. Dr Mars, który jako delegat krakowskiego Towarzystwa lekarskiego przybył do Warszawy na pogrzeb ś. p. Szokalskiego, złożył na trumnie zmarłego wieniec z napisem: „Towarzystwo lekarskie krakowskie swojemu członkowi honorowemu."

— **„Biblioteka Warszawska"** od Nowego Roku zmieniła redakcyę. Prof. Plebański oddał ster tego wydawnictwa w ręce komitetu, na czele którego stanął p. Władysław Bogusławski.

— **Delegat naukowy.** Uniwersytet warszawski wydelegował p. Ignacego Chrzanowskiego, kandydata filozofii, za granicę, w celu poczynienia studyów nad literaturą polską. Delegat jest synem p. Bolesława Chrzanowskiego, prezesa dyr. szczegółowej Tow. kred. ziem. w Siedlcach.

— **W Rzymie** umarł wczoraj jenerał zakonu OO. Dominikanów X. Larocca.

— **Nowy dramat Ibsena** p. t. *Hedda Gabler*, wydany w niemieckiem tłómaczeniu, zwrócił obecnie uwagę świata literackiego w Niemczech. Już to wogóle utwory tego skandynawskiego poety mają to do siebie, że wywołują wiele hałasu i to zawsze dwukrotnie: raz gdy ukażą się w druku, drugi raz gdy ukażą się na scenie. Przeciwnie bowiem niż inni autorowie dramatyczni, Ibsen nie obawia się dla scenicznego efektu sztuk swoich, aby druk rozpowszechnił je, zanim powierzone zostaną dyrekcyom teatralnym. Jak zwykle, tak i tym razem, autor dotyka jednej z ran społeczeństwa europejskiego, bierze za przedmiot jeden z problematów socyalnych — i nie rozwiązuje go, lecz korzysta zeń, aby wywołać sytuacye wysoce dramatyczne i grać po nerwach ludzi nerwowego wieku.

Treść sztuki jest następująca: Hedda piękna i pełna życia, lecz nie pierwszej już młodości córka jenerała Gablera, bez miłości, jedynie dla zapewnienia sobie losu oddała rękę Tesmanowi, profesorowi historyi sztuki, człowiekowi bez temperamentu, oddanemu nauce i książkom. Niedobrana para powraca z podróży poślubnej i trzeba wypadku, że właśnie wtedy Hedda spotyka się z dawnym znajomym Lövborgiem, człowiekiem genialnym, pełnym uroku, i dla którego jej serce już przedtem było żywiej zabiło. Niegdyś odwróciła się od niego, z powodu, że lekki sposób jego życia nie dawał jej tej rękojmi, co stanowisko Tesmana. Ale Lövborg zmienił się odtąd; miłość do tkliwej i trzeźwej pani Elvsted wpłynęła nań korzystnie. Oddał się pracy i właśnie ukończył dzieło o historyi sztuki, które może mu dać sławę i stanowisko. Otwierają się rany w sercu Heddy; widzi jakiego znakomitego człowieka i jakie szczęście odepchnęła, a jaką miernotę w mężu znalazła. Oburza się jej gwałtowna natura, a zazdrość wobec szczęśliwej rywalki, która ma zostać żoną Lövborga, czyni z Heddy prawdziwego szatana. Za jej wpływem Lövborg powraca do swego dawnego nieporządnego życia, a wśród jednej z pijatyk, którym się teraz często oddaje, ginie mu z kieszeni rękopis dzieła, w którem złożył swą całą pracę i nadzieje. Dostaje je w ręce Hedda: żeby go do rozpaczy doprowadzić, pospiesza ona spalić drogocenne karty, a gdy Lövborg robi jej scenę z tego powodu, ona podaje mu pistolet ojcowski i ułatwia samobójstwo. I podczas gdy pani Elvsted oraz sympatyzujący z nią coraz bardziej Tesman zabierają się do odtworzenia z pozostałych notat zniszczonej pracy Lövborga — słychać strzał w drugim pokoju: to Hedda odbiera sobie drugim ojcowskim pistoletem życie, które w rozbracie ze światem i ze sobą samą stało jej się nieznośnem.

Oto krótka treść dziwnej sztuki; nie można jej zaprzeczyć efektowności, choć trudno przyznać wartość moralną, a nawet estetyczną. Kto zna dawniejsze dzieła Ibsena, temu odrazu nasunie się podobieństwo do dramatu *Die Nordische Heerfahrt*. Jest to ten sam problemat i tak samo przeprowadzony — tylko przetłómaczony na *fin de siècle*.

— **O polskich dziennikach w Afryce** znajdujemy następującą ciekawą wiadomość w *Echu trzeciego zakonu św. Franciszka*, miesięczniku wydawanym przez Dra Władysława Miłkowskiego, właściciela księgarni katolickiej w Krakowie:

W południowej Afryce, w Natalu, krainie Kafrów, w opactwie Marianhill, wychodzą dwa czasopisma polskie: jedno w formacie 4° pod tytułem: *Niezapominajki*, już od lat sześciu, a drugie pod tytułem: *List św. Józefa* w formacie o połowę mniejszym, już od lat pięciu. Dziwny ten fakt tłómaczy się tem, że w zgromadzeniu OO. Trapistów i Sióstr, zajmujących się kształceniem i wychowywaniem dzieci kaferskich, jest do 50 osób naszych rodaków i rodaczek z Górnego Szląska, a ci przez pismo to łączność utrzymują z krajem i naszych aspirantów, pragnących się poświęcić służbie Bożej na dalekiej misyi, przyciągają, a wszystkich wiernych pobudzają do ofiarności na dzieło prawdziwie zbożne. Dlatego też na czele każdego numeru *Ni zapominajek* (których nie można prenumerować, lecz które się rozsyłają tylko dobrodziejom misyi OO. Trapistów) jest wiadomość, że objaśnień względem tego pisemka lub względem misyi OO. Trapistów w Afryce południowej udziela Franciszek Przybylski, kościelny w Rudzie, na Górnym Szląsku.

Artykuły, zawarte w obu tych pismach, pisane przez OO. Trapistów i Siostry, są wszystkie bardzo ciekawe, objaśniają nas o przyrodzie tamtejszej, o charakterze Kafrów, o postępie chrześciaństwa w tym kraju. Już dziesięć osad misyjnych założyli OO. Trapiści w Natalu, ostatnią nazwali Częstochowa, a do niej w nadziei, że tam stanie kościół, ktoś z kraju ofiarował już piękny obraz Najśw. Panny Częstochowskiej. Ojcowie walczą z najrozmaitszemi trudnościami moralnej i materyalnej natury; dlatego wszelka pomoc jest im pożądaną. Rzecz charakterystyczna i oryginalna, że na cześć dobrodziejów, ofiarowujących pewną kwotę, Ojcowie nadają nietylko imiona, ale i nazwiska tych dobrodziejów nowo ochrzczonym dzieciom. I tak w Nr 5 i 7 *Niezapominajek* z 9 kwietnia 1889 r. czytamy między innemi takie nazwiska nadane dzieciom murzyńskim: Franciszek Józef Habsburg (na cześć cesarza austryackiego), Filip Krementz (na cześć ś. p. księdza biskupa chełmińskiego), Helena Thurn-Taxis, Elżbieta księżna Fürstenberg i t. d. Jest i kilka nazwisk polskich: Magnus Franciszek Przybylski, Franciszek Maćkowski, Anna Maćkowska. Najwięcej jest nazwisk niemieckich. Szkoda tylko, że styl artykułów, zawartych w obu tych ciekawych pisemkach pozostawia wiele do życzenia; zawsze jest twardy i niepoprawny, a czasami wprost niezrozumiały.

— **Nekrologia.** W Sygniówce pod Lwowem zmarł w tych dniach, jak donosi *Dziennik Polski*, Kazimierz Sienkiewicz, brat głośnego powieściopisarza Henryka. Powodem nagłej śmierci był udar sercowy. Ś. p. Kazimierz, żołnierz wojsk r. 1863, służył następnie przez lat pięć w legionach algierskich, poczem, wróciwszy do kraju, objął zarząd mąjątku p. Czesława Kozłowieckiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 11 b. m.: *Zbójcy*, tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera.

We wtorek 13 b. m.: Po raz drugi: *Złote rybki*, komedya w 4 aktach Franciszka Schönthana i Kadelburga.

We czwartek 15 b. m.: (Wznowienie): *Rodzina Furyozów*, komedya w 4 aktach Russa. Debiut pani Maryi Myszkowskiej.

W sobotę 17 b. m.: Na dochód Antoniego Siemaszki: (Wznowienie): *Cudzoziemka*, komedya w 5 aktach Al. Dumasa syna, z panią Hoffman w roli tytułowej.

— Dnia 9 stycznia pochmurno, wieczorem śnieg; termometr od —7·0 doszedł tylko do —5·0 C. Barometr idzie do góry; o godzinie 7ej rano dnia 10 stycznia stan jego był 744·2 mm., termometru —7·7 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 11 stycznia: św. Higiniusza; w poniedziałek dnia 12 b. m.: św. Honoraty p.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie w poniedziałek dnia 12 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczór posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Prof. Dr J. Milewski: Stosunek wartości złota do srebra; 2) Dr W. Rubczyński: O nieznanym traktacie filozoficznym Vitelliona *(Cod. Laur.)*.

Posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego odbędzie się d. 13 stycznia b. r., t. j. we wtorek o godzinie 6 wieczór, na którem 1) Prof. L. Ćwikliński odczyta rzecz o Janickim; 2) Sekretarz złoży dzieło Dra M. Bobowskiego p. t.: „Polska poezya religijna do końca XVI wieku. Część I. Pieśni katolickie.“

Z teatru. Jutro wznowioną będzie tragedya Schillera *Zbójcy* z pp. Żelazowskim, Sobiesławem i panną Kałużyńską w głównych rolach.

Złote rybki powtórzone będą we wtorek.

W przyszłym tygodniu rozpoczynają się benefisy naszych artystów, które zainauguruje p. Siemaszko wznowieniem pięknej komedyi Dumasa p. t. *Cudzoziemka* z panią Hoffmann w tytułowej roli.

Następnie panna Wojnowska grać będzie na swój dochód nadzwyczaj wesołą komedyę z francuskiego p. t. *Państwo Moulinard* w tłumaczeniu p. M. Sachorowskiego — po niej danym będzie *Półświatek* Dumasa na dochód p. Sobiesława.

Najtańszem pismem peryodycznem na świecie jest, jeżeli się nie mylimy, *Echo aus Afrika*, miesięcznik niemiecki, poświęcony sprawie zwalczania niewolnictwa. Prenumerata bowiem jego wynosi rocznie 40 centów. *Echo* wychodzi w Wiedniu (adres administracyi: III, Seidlgasse 8); jest ono organem austryackiego Stowarzyszenia anti-niewolniczego, założonego pod wpływem działalności kardynała Lavigerie; prócz tego zamieszcza też wiele wiadomości ze świata misyjnego i katolickiego i wogóle odznacza się wielką ruchliwością i żywotnością. Czytelników naszych zajmie zapewne, jeżeli dodamy, że redaktorką ukrytą pod pseudonimem „Aleksander Halka“ jest młoda osoba, z rodziny zamieszkałej w Galicyi, urodzona z matki Niemki, a blisko spokrewniona z jednym z dwóch obecnych Kardynałów polskich, ta sama, która niedawno wyrobiła Sienkiewiczowi list polecający kardynała Lavigerie do misyonarzy afrykańskich.

„Misyj katolickich“ zeszyt 1 z b. r. zawiera: Słowo wstępne. — Pamiętnik niewolnika afrykańskiego. — Z Chin. List O. Tournade T. J., prok. misyi w Kiang-Nan do X. M. C. w Krakowie. — Obserwatoryum astronomiczne na Madagaskarze. — Z Indyj. List X. Twardowskiego T. J., misyonarza w Cuttapuly w Indyach, do X. M. w Chyrowie. — Podróż do dzikich ludów Ekwadoru: I. Z Kwito do Papaillakty. — II. Podróż przez dziewicze lasy, przybycie do Archidony. — Chrześciaństwo na wyspie Sokotorze. — Wiadomości bieżące z misyj. — Drzeworyty: Afryka: X. Daniel Sorur Pharin Dèn, podług fotografii, zrobionej w Krakowie. — Las palm daktylowych nad Białym Nilem. — Kiang-Nan: Kiosk na górze Pei-ho, podług rysunku misyonarza O. Colombel T. J. — Szkoła dzieci chińskich. — Góra Pei-ho, podług rysunku misyonarza O. Colombel T. J. — Azya: Widok na morze z wybrzeży indyjskich, podług fotografii. — Ameryka: Misyonarz w podróży do dzikich ludów Ekwadoru. Ameryka południowa: Rodzina dzikich Indyan z pokolenia Campas (rycina podług fotografii).

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— X. Dr Adam Kopyciński: O stosunku kapitału do pracy. Zapatrywania stronnictwa liberalnego, socyalistycznego i katolickiego na kwestyę socyalną. Tarnów. 1891 (1890?). Nakładem autora.

— Andrzej Niemojewski: Poezye. Kraków. 1891. Nakładem W. Korneckiego.

— Krzysztofa Pussmana Historya barzo cudną o stworzeniu nieba i ziemi. 1551. Wydał Z. Celichowski. (Bibl. pisarzów polskich). Kraków. 1890. Nakł. Akad. Umiejętn.

— Rocznik Akademii Umiejętności. Rok 1889. Kraków. 1890. Nakł. Akad. Umiejętn.

— Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej. Tom XIV. Kraków. 1890. Nakł. Akad. Umiejętn.

— Muzeum narodowe w Krakowie. Sprawozdanie zarządu za r. 1889. Kraków. 1890.

Muzyka:

— Jan Czubski: Modlitwa Jagiełły przed bitwą pod Grunwaldem. Słowa G. Zielińskiego, na chór męski, duet i solo z towarzyszeniem fortepianu. Lwów. 1890. Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

Dział ekonomiczny.

Odezwa.

Do Szanownych Zarządów Kółek rolniczych powiatu krakowskiego i sąsiednich powiatów.

W wykonaniu uchwały Wiecu Kółek rolniczych powiatu krakowskiego z dnia 30 grudnia 1890 r. tyczącej się wspólnego zakupna nasion do najbliższych siewów wiosennych, podpisani, jako komisya, wyznaczona przez Wiec do przeprowadzenia zakupna, mają zaszczyt podać do wiadomości zarządów Kółek rolniczych, co następuje:

1) W myśl uchwały wiecu mogą brać udział we wspólnym zakupnie nasion nietylko Kółka rolnicze powiatu krakowskiego, ale także wszystkie te Kółka sąsiednich powiatów, któreby w tym sposobie nabycia nasion korzyść dla siebie upatrywały. Jest nawet rzeczą pożądaną, aby jak największa liczba Kółek, a w pojedynczych Kółkach jak największa liczba członków poczyniła zamówienia na nasiona, gdyż w takim razie będzie można uzyskać u dostawcy korzystniejsze warunki sprzedaży.

2) Zamówienia nasion mają być przez zarządy Kółek przesłane pod adresem Dra Wilhelma Dadleza w Krakowie, plac WW. Świętych Nr. 8, najpóźniej do 25 stycznia b. r., aby nasiona mogły być dość wcześnie zakupione i na czas rozdzielone między zamawiających.

3) W tym celu mają Zarządy Kółek rolniczych zaraz po odebraniu niniejszej odezwy wezwać członków Kółka, aby złożyli swoje zamówienia na ręce wskazanej przez Zarząd osoby, która ma prowadzić listę zamawiających i utrzymywać takową w porządku. Zamawiający mają podać gatunek, ewentualnie także odmianę lub sortę nasienia, które nabyć pragną (n. p. czy buraki pastewne oberndorfskie, czy lentewickie itd.), ilość każdego nasienia a nadto złożyć przy zamówieniu odpowiedni zadatek n. p. 20% wartości zamówionego nasienia, jako rękojmię, że nasiona zamówione po ich nadejściu rzeczywiście odbiorą.

4) Po zamknięciu listy Zarząd zesumuje wszystkie pojedyncze żądania dla każdego gatunku nasienia, zosobna i sumaryusz ten prześle niezwłocznie pod wskazanym powyżej adresem najpóźniej jednak do 25 stycznia b. r. Do sumaryusza powinien Zarząd Kółka dołączyć pisemne oświadczenie, że ręczy za całkowitą wypłatę kwoty, jaka wypadnie z obrachunku po przeprowadzonem kupnie nasienia.

5) O terminie odebrania nasion, jakoteż o miejscu, do którego po odbiór takowych zgłosić się będzie potrzeba, zostaną Zarządy Kółek rolniczych w swoim czasie osobno zawiadomione.

Kraków dnia 1 stycznia 1891 r.

W imieniu Komisyi do wspólnego zakupna nasion

Dr Fran. Stefczyk. Dr Adam Prażmowski.

Obniżenie taryf dla przewozu produktów naftowych na austryackich kolejach państwowych. Krajowe Towarzystwo naftowe otrzymało w pierwszych dniach b. m. z ministerstwa handlu komunikat następującej treści: „W załatwieniu podania z dnia 14 maja 1890 l. 255 i podania sześciu austryackich destylarń naftowych z d. 14 lipca 1890, w którem szanowne Towarzystwo rozmaite przedłożyło propozycye, dotyczące podniesienia i ożywienia krajowego przemysłu naftowego, nadmienia się, iż co się tyczy zaprowadzenia taryfy o 10 c. od 100 klgr. i 1 klm. dla wszystkich produktów naftowych, o którą szanowne Towarzystwo upraszało, poczyniono szczegółowe kalkulacye: Jakkolwiek wynik dokonanych obliczeń i kalkulacyj nie dał stanowczej pewności, iż domniemywane podniesienie produkcyi nafty z zaprowadzeniem zniżonej jednostki taryfowej zrównoważy niedającą się uniknąć i niemałą stratę w dochodach taryfowych, to jednak ministerstwo handlu zamierza zaprowadzić na próbę tę jednostkę taryfową i wydaje równocześnie zarządzenia celem możliwego zastosowania w niedalekiej przyszłości powyższej zniżonej taryfy. O tem zechce szanowne Towarzystwo powiadomić te austryackie destylarnie, ktore podanie z d. 14 lipca 1890 roku wspólnie z szanownem Towarzystwem podpisały.“

Pierwsza krajowa fabryka tkacka. Taką nową firmę przyjęło niedawno zgromadzenie członków dotychczasowego Towarzystwa krajowego dla wyrobów tkackich we Lwowie, istniejącego pod dyrekcyą p. Dyonizego Kośnierskiego.

Podstawę do tej zmiany firmy nastręczyło rozbudzenie i skierowanie krajowych wyrobów tkackich na drogę ulepszonej postępowej fabrykacyi płócien w słynnej Korczynie koło Krosna, gdzie liczą obecnie przeszło 1.000 najlepiej wprawionych rutynowanych tkaczy i gdzie Towarzystwo dotychczasowe założyło wzorowy warsztat, a inne dawne warsztaty ulepszyło.

Obecnie liczy to Towarzystwo 350 członków z wpłaconemi udziałami przeszło 10.000 złr., oprócz tego liczy wkładek oszczędności około 6.000 złr. Szczupłemi temi środkami zdołano przecież od d. 1 stycznia 1889 r. po dziś dzień doprowadzić wyrób płócien w Korczynie blisko na 100.000 złr., które łatwy i poszukiwany mają odbyt.

Wiedeń 9 stycznia.

(G) Wskutek potanienia złotych walut doznała zwyżkowa tendencya wczorajsza pewnego osłabienia. Kursa nie postąpiły dalej w górę, lecz utrzymały się przeważnie na dawnej wysokości. Dotyczy to wszystkich niemal papierów, a więc zarówno rent, jak akcyj bankowych, kolejowych i górniczych. Złoto spadło zaś cokolwiek dlatego, że pogłoska o rychłem zwołaniu ankiety monetarnej okazała się nieprawdziwą.

Ostatecznie notowano: renta pap. 90·60, srebra 90·75, złota 107·65, austr. papier. 103·35, Anglobanki 165·10, Kredyty 307·—, Bankverein 117·—, Unionbanki 242·25, Laenderbanki 218·—, Alpiny 90·—, Ludwiki 209·12, Marki niemieckie 56·20.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 17·50 17·75, na luty-maj 17·25—17·50.

Wiedeń 10 stycznia. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z d. 7 stycznia 1890 roku:

Banknoty w obiegu	431,846.000 złr.	(—14,088.000)
Zapas kruszcowy	244,627.000 „	(+ 136.000)
Portfel wekslowy	155,737.000 „	(—10,882.000)
Lombard	35,831.000 „	(— 5,567.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	24,129.000 „	(+16,609.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 10-go stycznia. Posłem brazylijskim w Wiedniu został mianowany dotychczasowy minister-rezydent w Madrycie Dr Regis d'Oliveira, który jednak z powodu nagłego zasłabnięcia w Biarric opóźnił swój przyjazd do Wiednia.

Paryż 10 stycznia. Zapewniają, iż Ferry podejmie walkę przeciw Freycinetowi i Constansowi.

Wybory uzupełniające do Izby odbędą się d. 22 lutego.

Londyn 10 stycznia. Z Suakimu donoszą, iż w Jemen wybuchło powstanie przeciw Turkom.

Bruksela 10 stycznia. Okazuje się niemożliwem osiągnięcie porozumienia z Anglią w kwestyi nowofundlandzkiej przez połączenie jej z kwestyą egipską. Francya utrzymuje w całej pełni swoje prawa do Nowej Fundlandyi i zrzekłaby się ich tylko za znacznem odszkodowaniem terytoryalnem. Prawa Anglii do Egiptu mają natomiast znaczenie problematyczne.

Lizbona 10 stycznia. Dyplomatyczne rokowania z Anglią postąpiły znacznie naprzód. Spodziewają się zadawalniającego rozwiązania kwestyj spornych w Afryce. Zasady ugody będą przed podpisaniem przedłożone kortezom, aby uniknąć trudności, jakie się objawiły przy pierwszej konwencyi. Przypuszczają jednak, iż stanowcza ugoda zostanie podpisaną przed zebraniem się parlamentu angielskiego, który ma być zwołanym na dzień 21 b m.

Rzym 10 stycznia. Feryj parlamentarnych używa rząd na przygotowanie projektów do ustaw, jakie przedłożone zostaną Izbie. Są to cztery projekty, po części ekonomicznej, po części administracyjnej natury, a zmierzają one do zaprowadzenia oszczędności, celem trwałego przywrócenia równowagi budżetowej. Projekty odnoszą się do zmiany poboru niektórych podatków, do reformy banku, zmiany organizacyi administracyjnej, a w końcu do zawarcia nowych traktatów w sprawie pocztowej służby morskiej.

Rocznicę śmierci króla Wiktora Emanuela obchodziły uroczyście wszystkie sfery ludności. Na domach powiewały żałobne sztandary. Bawiący tu ks. Napoleon złożył wieniec na trumnie króla. Prefekt Rzymu, burmistrz, rady prowincyonalne i jeneralne złożyły również wspaniałe wieńce. Na żałobnem nabożeństwie, odprawionem w Pantheonie, był obecny król Humbert i królowa Małgorzata.

Rzym 10go stycznia. Na kongresie włoskich socyalistów, odbytym w Szwajcaryi, postawiono jako jedyny program polityczny: zniesienie indywidualnej własności za pomocą rewolucyi. Parlamentarna grupa Costy nie obesłała kongresu Zdaje się nieuniknionym rozdział partyi na frakcyę skrajną i umiarkowaną.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu uchwalono po zamknięciu dyskusyi jeneralnej 35 głosami przeciw 30 przekazać ustawę o biednych Wydziałowi krajowemu.

Wiedeń 10 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza traktat Austryi z Włochami w sprawie opieki nad dziełami literatury i sztuki.

Radca dworu hr. Pace zamianowany został prezydentem krajowym Bukowiny.

Kupiec Alibrandi zamianowany został bezpłatnym konsulem w Civita Vecchia.

Wiedeń 10 stycznia. Dzienniki donoszą, że stronnictwo robotników postanowiło i w tym roku obchodzić świątecznie dzień 1 maja. Przed południem mają się odbyć zgromadzenia w sprawie ośmio godzinnej pracy dziennej i prawa powszechnego głosowania, a po południu nastąpi wycieczka do Prateru. Program zaznacza, iż demonstracye mają zachować charakter zupełnie spokojny.

Skutkiem zamieci śnieżnych zawieszono ruch pociągów na liniach: Nebreżna-Lublana, Steinbrueck-Lichtenwald, Zagrzeb Rieka-Sanct-Peter i Divazza-Pola.

Praga 10 stycznia. Sejm przyjął po dłuższej dyskusyi paragrafy 22 i 23 ustawy o radzie kultury krajowej bez zmiany, w brzmieniu przez komisyę zaproponowanem.

Kolonia 10 stycznia. Stowarzyszenie afrykańskie katolików niemieckich wyznaczyło 100,000 marek na parowiec „Wismann,“ który ma odbywać żeglugę na jeziorze Wiktoryi i podejmować różne cele misyjne.

Paryż 10 stycznia. Komisya cłowa Izby deputowanych zgodziła się na proponowane przez podkomitet pozycye ceł na drzewo, zaś co do kwestyi wypowiadania traktatów handlowych postanowiła trzymać się dawniejszych oświadczeń rządu, w myśl których wszystkie traktaty względem taryf cłowych, żeglugi, oraz własności przemysłowej zawarte, mają być od 1 stycznia r. p. wypowiedziane, traktaty zaś z klauzulą największego uprzywilejowania mają być utrzymane.

Przybył tu książę Czarnogórski.

Paryż 10go stycznia. Chilijski poseł udzielił *Siècle*owi wiadomości, że prezydent Balmaceda rozwiązał kongres, który odmówił uchwalenia budżetu, i zadekretował sam wprowadzenie w życie budżetu. Biura Izby ogłosiły skutkiem tego manifest, w którym postąpienie prezydenta uważają za nadwerężenie konstytucyi. Jakie stanowisko zajmie armia, nie wiadomo dotąd; flota oświadczy się prawdopodobnie przeciw Balmacedzie. Balmaceda znajduje się w tej chwili w Sant Jago, prezes Izby przebywa na flocie.

Paryż 10 stycznia. Do dziennika *Temps* donoszą z Petersburga, że książę duński Waldemar przesłał carowi list z prośbą, aby księcia Orleańskiego przyjął w stopniu oficera do armii rosyjskiej. Car odpisał, że wobec wybornych stosunków z rządem francuskim, uważa krok taki za niestosowny. Francya mogłaby bowiem upatrzyć w tem dążność popierania stronnictwa monarchicznego, podczas gdy Rosya nie chce się mięszać w żadne dyskusye stronnicze, dopóki Francya, dla której wielką żywi sympatyę, mieć będzie u steru swego rząd tak poważny, jak rząd Carnota. Na wzmiankę księcia Waldemara o księciu Ludwiku Napoleonie, miano odpowiedzieć, że książę ten nie okazywał nigdy aspiracyj do tronu i nie wszczynał żadnych zatargów z obecnym rządem francuskim.

Paryż 10 stycznia. Ogłoszono wyrok w procesie przeciw p. Fouroux, merowi miasta Tulonu. Fouroux skazany został na 5 lat więzienia, akuszerka Laure na 3 lata, a panie Jonquières i Audibert pierwsza na 2 lata, a druga na 1½ roku więzienia.

Paryż 10 stycznia. *Siècle* odebrał wiadomość z Nowego Jorku, że ajenci jednego z domów paryskich, zajmującego się eksportem rękawiczek, skazani zostali za niedokładne oznaczenie jednej z przesyłek tego towaru na karę 36.000 franków taksy dodatkowej. Straty firmy tej obliczają wogóle na dwa miliony.

Foucher de Careil, senator i dawniejszy ambasador w Wiedniu, umarł.

Boulogne 10 stycznia. Przybyli tu posłowie irlandzcy Mac Carthy, Sexton i Condon.

Boulogne 10 stycznia. O'Brien zaprzecza wieści, jakoby się chciał udać bezzwłocznie do Anglii i oddać się władzom. Dillon wyjeżdża jutro z Nowego Jorku do Europy.

Londyn 10 stycznia. *Times* dowiaduje się, że jenerał Mathwes, dotychczasowy komendant wojsk sułtana zanzibarskiego, zamianowanym został jeneralnym konsulem angielskim we wschodniej Afryce niemieckiej, a komisarzem angielskiej wschodniej Afryki z siedzibą w Tawecie.

Londyn 10 stycznia. Strejkująca służba kolejowa w Edynburgu, Dundee, Perth, Stirling i Grenoc nie odstępuje dotąd od swych żądań i stała się skłonić do udziału w strejku także służbę glasgowskiej kolei Southwestern. Burmistrz Glasgowa zwołał meeting, w celu naradzenia się nad środkami pojednawczemi, jakichby do pośrednictwa między dyrekcyami kolejowemi a służbą kolejową użyć można. Meeting uchwalił rezolucyę, w której, podnosząc pożałowania godne następstwa strejku, zalecał obu stronom śpieszne porozumienie się z sobą. Wybrano też komitet pod przywództwem burmistrza, który ma odbyć konferencyę z dyrekcyą kolei i z jej służbą strejkującą.

Londyn 10 stycznia. Biuro Reutera donosi z Brisbane (w Australii): Krajowcy należący do szczepu Papua zamordowali 40 mieszkańców w Tugaree i zagrozili innej wsi. Wysłano oddział policyi dla obrony angielskiego pełnomocnika.

Bruksela 10 stycznia. Liberalni deputowani i senatorowie okręgu leodyjskiego wezwali stowarzyszenie liberalne, aby się przeciw zaprowadzeniu głosowania powszechnego oświadczyło i zaleciło jedynie umiarkowaną rewizyę ustawy wyborczej.

Gandawa 10 stycznia. Stowarzyszenie konserwatywne uchwaliło w odpowiedzi na okólnik związku brukselskiego co do zachowania się wobec kwestyi rewizyi konstytucyi oświadczyć, iż ma zupełne zaufanie do rządu i Izby deputowanych.

Madryt 10 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret w sprawie uroczystości z powodu 400tnej rocznicy odkrycia Ameryki. Zamianowano komisyę, w której reprezentowane są Hiszpania i Portugalia.

Kongres amerykański zbierze się w Huelva, a we wrześniu odbędą się dwie wystawy w Madrycie, jedna dla sztuki, druga zaś dla narzędzi rzemieślniczych z czasów odkrycia Ameryki.

Lizbona 10 stycznia. Dzienniki wspominają z zastrzeżeniem o przesileniu ministerstwa i mniemają, że, jeśliby się wieść ta sprawdzić miała, przyszłoby prawdopodobnie do utworzenia gabinetu z samych progresistów.

Rzym 10 stycznia *Moniteur de Rome* donosi, iż ofiarowane Papieżowi, a przez tegoż przyjęte pośrednictwo między Belgią i Portugalią w sprawie państwa Kongo, ma niewątpliwy charakter sądu rozjemczego. Obie strony zobowiązały się przyjąć decyzyę Ojca św., jako ostateczną.

Belgrad 10go stycznia. Zapowiedzianych na Boże Narodzenie odwiedzin króla u matki nie było.

Konstantynopol 10 stycznia. Major Huelsen wręczył sułtanowi odręczne pismo cesarza niemieckiego i szablę honorową. Pismo wyraża gorące podziękowanie za pomoc, udzieloną statkowi „Prinz Friedrich Karl“ i powtarza zapewnienia szczerej przyjaźni.

Kwestya patryarchatu nie została jeszcze zakończoną. Patryarchat uważał bowiem poczynione ustępstwa za stanowcze, podczas gdy Porta utrzymuje, iż propozycye ministra wyznań powinny jeszcze przejść przez radę ministrów i otrzymać sankcyę cesarską. Obiega pogłoska, iż sułtan podziela zapatrywanie Porty, skutkiem czego możliwą jest dymisya ministra wyznań.

Kościoły greckie nie zostały jeszcze otwarte.

Nowy Jork 10 stycznia. Z Pineridge donoszą, że otoczenie obozu Indyan przez jenerałów Brooke i Cary dokonanem już zostało. Spodziewają się starcia pod Pineridge.

Buenos Ayres 10go stycznia. Doniesienia, nadchodzące z Sant Jago, stwierdzają wiadomość o wybuchu zaburzeń rewolucyjnych w Chili, których następstw niepodobna w tej chwili przewidzieć.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 stycznia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 60	Anglobanki	164 90
Renta austryac. srebrna „	90 75	Uniony	242 50
Renta austryac. 4% złota	107 95	Bankvereiny	116 75
Renta austryac. 5% pap. nieop.	103 50	Akcye Länderbank.	217 30
Akcye Ban. Aus.-W.	997 —	„ kol Kar. Lud.	209 —
„ kredytowe	307 75	„ „ lwowsko-czerniow.	231 —
Londyn	114 75	„ „ południ.	132 50
Napoleony	9 08	Elbethale	222 50
Dukaty	5 43	Nordbahny	2800
Marki	56 35	Staatsbahny	247 50
5% Renta węg. pap.	101 10	Alpiny	93 20
4% „ „ złota	103 50	Akcye tytoniowe	145 25
Losy prem. węg.	135 25	Ruble	134 25
Losy tureckie	37 20		

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 50	134 —
Marki niemieckie	55 50	56 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 34	1 40
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 —	91 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 25	104 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 40	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	92 50	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 75	95 75
4½% „ „ „ „ „	99 75	100 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 75	101 75
4½% „ „ „ „	98 —	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	63 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	97 50	99 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	207 50	208 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	228 50	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	296 —	301 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 50
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	7 —	7 75

Wiedeń 9 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	90 60	90 80
4 2/10% „ srebrna	90 75	90 95
4% Renta złota	107 65	107 85
5% „ papier. nieopodatkow.	103 35	103 55
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 50	131 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 25	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 —	— —
„ „ 1864 „ 100 „	178 50	179 50
5% Renta węg. papierowa	101 —	101 20
4% „ „ złota	103 20	103 40
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 —	112 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	103 75	104 50
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 75
4½% „ „ „ z r. 1884	98 25	98 75
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	164 75	165 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	307 —	307 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	358 75	359 25
Oesterr. Länderbank . 200 „	217 90	218 40
Austr.-węg. Bank . 600 „	995 —	999 —
Unionbank . 200 „	242 25	242 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	157 —	157 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	116 70	117 20
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume 200 złr.	202 75	203
Ferdynanda Północ. 1050 „	2797	2803
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	209 —	209 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	172 —	172 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	229 50	230 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 —	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	245 75	246 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	132 75	133 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	196 70	197 40
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	114 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	108 50	109 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 25	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	100 50
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	95 —	— —
4½% „ „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	108 50	109 —
5% „ „ „ 40 letn.	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 50
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	110 75	111 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 80	102 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 60	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 —	83 80
„ nieopd. „ „ „	90 75	91 75
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	150 50	— —
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 50	— —
Węg. gal Łupkow. 200 „ „	101 —	101 50
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 —	101 50
„ Nordost. . 300 „ „	100 80	101 60
„ „ złotem 200 „ „	114 75	115 75
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	146 25	146 75
„ Węgierskie . „ 100	136 —	137 —
„ Tureckie . . fr. 400	37 —	37 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 —	7 25
Kredytowe „ 100	180 50	182 —
Insbruku „ 20	24 —	25 —
Krakowskie „ 20	— —	23 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	55 —	56 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	18 80	19 10
„ „ węgierskie „ 5	12 60	13 —
Rudolfa „ 10	19 —	19 50
Salzburskie „ 20	25 —	— —
St. Genois „ 42	65 —	— —
Stanisławowskie „ 20	27 50	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 43	5 44
20-frankówki	9 06	9 08
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 41	11 45
Marki niemieckie za 100 marek	56 25	56 32
Rubel papierowy za 100 rubli	133 50	134 —

Lwów 9 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	301 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 80	95 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 20	95 90
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn	98 50	99 20
5% Obligi kom. Banku kraj gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 50	104 20
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 —	98 70

Warszawa 9 stycznia.

	rub.kop.	rub.kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	98 45
„ „ „ V	— —	97 20
4% „ likwidacyjne	— —	93 85
5% „ warszawskie ser. I	— —	99 75
„ „ „ III	— —	97 —
„ „ „ IV	— —	96 15

Opuścił prasę najstarszy i najlepszy z polskich kalendarzy

Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na rok 1891

z powiększonym działem informacyjnym.

Cena egzemplarza mocno oprawnego w tekturkę **50 ct.** — **Z przesyłką rekomendowaną 75 ct.**

Główny Skład w Drukarni „Czasu" w Krakowie. — **Do nabycia w każdéj Księgarni i niektórych Handlach.**

Obrazki świętych

w największym wyborze po nader niskiej cenie poleca handel pod firmą:
H. Kretschmer w Krakowie,
Rynek L. 10. (24 6-12)

Kalendarz dla Wszystkich na rok 1891
z dziesięcioma rycinami,
dostać można we wszystkich księgarniach po **25** cent. — Skład główny w **drukarni A. Koziańskiego w Krakowie, ul. Szewska 21.** (2731-5-5)

Biuro nauczycielskie Pani Ludmiły Skowrońskiej
w Krakowie, przy ulicy Krupniczej L. 3, poleca: **uzdolnione nauczycielki Polki, nauczycielkę Paryżankę, kilka bon Szwajcarek, bony Niemki** dobrze polecone, **nauczyciela** mogącego przygotować uczniów do szkół gimn. z konwersacyą w języku niemieckim, **nauczycielkę** muzyki i śpiewu.
(2806 5-)

OBRAZKI Świętych
tak własnego nakładu, jakoteż z najsłynniejszych fabryk zagranicznych;
również wszelkie inne
artykuły dewocyjne
w największym wyborze
i najtaniej
poleca handel pod firmą:
Andrzej Schultz w Krakowie,
Rynek L. 32.
Zamiejscowe zlecenia natychmiast załatwia. (2795-12-15)

ZAJĄCE ŚWIEŻE
sztuka od 90 cnt. do 1 złr. 20 cnt. (bez skórki), **jelenie, rogacze i dziki** w całości i dowolnych częściach, **bażanty, jarząbki, cietrzewie, kuropatwy** i **kwiczoły** — sprzedaje po cenach najumiarkowańszych (82-2-6)
Karol Knoreck w Krakowie,
ulica Floryańska Nr. 23.
Drób tuczony zawsze na składzie.

TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy (167 95)
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki Tranu białego 40 ct. Cena flaszki Tranu żółtego 30 cnt.

W dobrach Radziechów
hr. Stanisława Badeniego,
będą wolne dwie posady ekonomów
od 1go lutego i 1go marca 1891 r.
Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw wnosić należy pod adresem: **Zarząd dóbr w Radziechowie.** (163 2 3)

Gospodynie domu 3 k. 3·90, 5 k. 2.60, 10 k. 12 złr.
oszczędne, a chcące pić dobrą smaczną **kawę,** niechaj się udadzą do **Altstädter's Kaffee-Bureau Budapest,** gdzie codzień odbywa się przesyłka pocztą w paczk. 3, 5 i 10 k. najlep. gatunk. **mieszanek kawy Kuba perłowej i Mokka** po 1 złr. 30 za kilo, za gotówkę lub zaliczką. **Altstädter, Budapest, Königsgasse 72, 1. St. 15.** (2773-17 20)

Alfred Rassl
w Opawie, w Szląsku austr.,
handel nasion rolniczych i leśnych
poleca za poręczeniem doskonałe kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju, hurtownie i częściowo. (1-4-15)
Bardzo wielki skład sztucznych środków nawozowych po najtańszych cenach.
Próbki i cennik wysyła darmo i opłatnie.

J. H. Czaczkes,
HANDEL HERBATY — założony 1834 r.
w **Brodach** w Galicyi
poleca się jako znakomite źródło sprowadzania (40-12-24)
herbaty.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Poleca się Szanownej Publiczności dzieło **bardzo ważne,** złożone z czterech części:

I. *X. Martinow T. J.*
O języku rosyjskim w nabożeństwie katolickiem.

II. *X. Gagarin T. J.*
Listy do księcia A. Wołkońskiego.

III. **Nowy plan zniszczenia Kościoła katolickiego w Rosyi.**

IV. *X. Dr. W. Smoczyński*
Trzy uwagi.

Całe to dzieło kosztuje 2 złr. i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

WSPOMNIENIA o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu w r. 1888
napisał
X. Dr. Wincenty Smoczyński.
Cena złr. 3 ct. 50 w. a.
Dostać można w księgarniach, u **autora** w **Tenczynku,** poczta **Krzeszowice,** — oraz w **Drukarni „Czasu" w Krakowie.**

TARYFA ADWOKACKA
NAJDOKŁADNIEJSZA,
wydanie Drukarni „Czasu",
jest do nabycia we wszystkich księgarniach — w składzie głównym w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie** — oraz w biurze **Drukarni „Czasu."**
Cena **10** c., z przesyłką pocztową **12** c.

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 20 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr Müller uber das
gestörte Nerven- und Sexual-System
Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (156-2-52)
Eduard Bendt, Braunschweig.

Zdolne bony Niemki
są zaraz do umieszczenia przez **Biuro umieszczeń przy ul. św. Jana pod Nr. 14, I piętro w Krakowie.** (70-2-3)

Emilia Morys Pion
w Krakowie, ul. Szczepańska L. 9,
rozpoczęła lekcye tańców i gimnastyki salonowej u siebie i w domach prywatnych.
(2790-5-6)

Poszukuję osoby
uzdolnionej w krawieczyźnie, która może się podjąć zarządzać domem, a była mi towarzyszką i lektorką. — Listowne zgłoszenia: **Lwów, ul. Krasickich 12, II. piętro.**
(77-3-3) ***A. B.***

Kamienica dwupiętrowa
z oficynami, nowo wystawiona, w bliskości plantacyj, jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania. — Adres wskaże Administracya „Czasu." (2774-4-6)

Papier klosetowy 15 c.
500 **Schottwiener Papierfabrik,**
Wien, VII., Kaiserstrasse 76.
(17 2-)

NAJ LEPSZA
SZWAJCARSKA
CZOKOLADA
DOSTAWCA JEGO KRÓL. MOŚCI KRÓLA W TOSKIEGO
A. MAESTRANI
St GALLEN,
W SZWAJCARYI.
[1786-40-]

SKŁAD własnego wyrobu.

JAN BAJER w Krakowie przy ulicy Grodzkiej 13.

Kręgle z drzewa grubego i bukowego od 3 złr. do 5 złr. za 9 sztuk. — **Kule** z drzewa oliwnego (Lignum Sanctum) od złr. 1·50 do złr. 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1 cnt. 50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych. (2165-16-52)

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Poleca również elegancko i gustownie wykonane wyroby
z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej i drzewa, jakoto: fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów itp. Przyjmuje do reperacyj: wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader niskich cenach.

WAŻNE dla Panów **Restauratorów.**

SERY:

EMENTHALSKI 1 klgr.	złr. 1·60
OŁPIŃSKI, CICHAWSKI 1 klgr.	„ 1·—
IMPÉRIAL sztuka	„ —·18
DESEROWY „	„ —·30

JAJA po cenach targowych (2232 7-)
w Mleczarni Dobrzyńskiej.

Patentowana kulista maszynka do palenia kawy
w wielkości na 3, 5, 8, 10 do 100 kilogramów zawartości.
Prosta, trwała, wygodna. Małe spotrzebowanie paliwa.
Emmericher Maschinenfabrik und Eisengiesserei
Emmerich am Rhein.
Przeszło 20,000 sztuk w użyciu. — Pożyteczna i korzystna dla każdego handlu korzennego.
Wielokrotnie najpierwszemi nagrodami odznaczona, ostatni raz we wrześniu 1890 r. w Bremie i Wiedniu. (2683-4 12)

Na święta!

Nowość! **WODA MARSZAŁKOWSKA** **Nowość!**

WYNALAZKU
Jana Ihnatowicza.
(2734-21-) **Flakon 50 c. i 1 złr.**

Na prezenta!

Ubrania jelonkowe, kurtki szwedzkie, kamizelki włóczkowe, kamasze, ponczochy i kapelusze do polowania;
pantofelki pokojowe, buciki i buty do podróży
w wielkim wyborze poleca MAGAZYN
Br. Bilewskich w Krakowie,
obok kościoła N. P. Maryi. (2478-10-10)

Prawdziwą niefałszowaną
oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej
i c. k. wył. uprz.
patent. normal. kalesony do jazdy konnej
(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)
dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach
tylko
Ignacy Kessler.
Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7
Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (54-157-)
Uprasza się dokładnie uważa ćna adres.

Brockmanna Krezolina
POPRAWNA CREOLINA
najlepszy, najtańszy **środek przeciwgnilny, przeciwpasorzytny i odwaniający** w **parchach, świerzbie, grudzie końskiej, grudzie psiej, zarazie pyska i racic.** Zbadany i polecony przez c. i k. wojskowy zakład weterynarski w Wiedniu, Budapeszcie i Lwowie. 25 kilo 16 złr., 10 kilo 7 złr. Pocztowa paczka 5 kilo brutto złr. 3·50. Próbna butelka 400 gr. 50 ct. (2389-6-10)

Brockmanna balsam krezolinowy (maść)
uznany jak żaden inny środek w **ranach wszelkiego rodzaju,** świerzbie, raku strzałek, gniciu strzałek, najznakomitszy **środek do konserwowania** kopyt. Z powodu taniej ceny znajduje maść krezolinowa w praktyce weterynarskiej bardzo rozległe zastosowanie. 1 paczka ½ kilo 1 złr. 10 ct., 100 gramów 45 ct.
Główny skład hurtowny dla Krakowa ma F. Lenert,
hurtowny skład ma **Roman Drobner.**
Centralny skład rozsyłkowy:
Franc. Jan Kwizda, apt. obwod. w Korneuburgu p. Wiedniem,
c. i k. austr- i król. rum. nadworny dostawca wyrobów weterynarskich.

Proboszcza Seb. Kneippa kawa zdrowotna
JEDYNIE AUTORYZOWANA FIRMA
SCHMIDT-SEYFERTH,
fabryka dyetetycznych środków pożywczych
w Wiedniu, VI., Webgasse 6.
Nasza firma jest w Austryi-Węgrzech wedle sądownie uwierzytelnionego dokumentu Wielebnego **Proboszcza Seb. Kneippa jedynie upoważniona** do fabrykowania powyższej kawy zdrowotnej i do wprowadzenia w handel z **prawnie ochronionym znakiem ochronnym Wieleb. X. Proboszcza Seb. Kneippa.**
Znakomite świadectwa o doskonałej wartości pożywczej naszego wyrobu można przejrzeć. Naśladowania będziemy ścigać. (32-3-10)
Miejsca sprzedaży będą urządzone.

Cena paczki około ¼ kilo w kształcie ziarn	14 cnt.
„ „ „ „ „ mielonej	16 „

Sér Gorgonzola ½ kręgu (ok. 6 ko) za kilo złr. 1·10.

Sér Robbiotino
w blaszankach około 3 ko 50—60 sztuk w najlepszej nicejskiej oliwie Imperial, pyszne łakocie, przewyższające wszelkie inne delikatne gatunki sérów, blaszanka **6 złr.**

SÉRY
rozsyła opłatnie z ocleniem za zaliczką (2800-2-)
Giov. Muzzati w Tryeście.
Cennik towarów kolonialnych, owoców południowych i t. p., na żądanie darmo i opłatnie.

Dwie sztuki (około 5 kilo) kilo po 1 złr. 10 cent. w. a.

Koks staniał! — **Koks staniał!**

Z POWODU ZIMY
koks gazowy staniał
i sprzedaje się w gazowni miejskiej
po **55 cnt. za centnar** cłowy
na żądanie z **odwozem** do domu w workach blombowanych.
Koksu gazowego nie trzeba brać za jedno z koksem pruskim.
Przy tak niskiej cenie koks jest najtańszym materyałem opałowym, nie tylko dla kuźni, gdzie jest niezbędnym, ala i dla kuchen, pieców żelaznych i kaflowych, w których przerabia się palenisko kosztem gazowni.
Do opalania mieszkań zaleca się koks łamany.
Przy zamówieniach wagonowych znaczny
rabat.
Zamówienia załatwia i wyjaśnień udziela (2758-7-8)
Zarząd gazowni miejskiej.

20% oszczędności na opale! — **20% oszczędności na opale!**

Każdemu polecić można
zakupno
losów na miesięczne częściowe spłaty
na prawnie wystawione kwity częściowe,
w których zamieszczona jest serya i Nr. dotyczących losów.
Już po złożeniu pierwszej spłaty korzysta kupujący z wyłacz. pełnego prawa gry.
Wykazy ciągnień po każdem ciągnieniu darmo i opłatnie.
Prospekt posyła się na żądanie.

Na ciągnienie 14 stycznia:
Serbskie
państwowe (tytoniowe) losy.
3 ciągnienia rocznie.
Główne wygr. frk. 250,000, 100,000 itd. w złocie.

Na ciągnienie 1go lutego:
Włoskie
losy Czerwonego Krzyża.
4 ciągnienia rocznie.
Główne wygrane 100,000, 50,000 lirów i t. d.

Oba losy razem w 14-miesięcznych spłatach po 2 złr.
Po otrzymaniu pierwszej raty 2 złr. i 20 ct. na porto, przysłany zostanie kwit częściowy ze seryami i numerami. (56 6-6)
Dom bankowy N. Benedict
w Wiedniu, I., Lugeck Nr. 3.

Zlecenia na giełdę będą jaknajstaranniej wykonane.

(73)

Za spokój duszy ś. p.

JÓZEFA WĘŻYKA

jako w rocznicę śmierci,

odprawione zostaną

Msze święte

w kościele św. Barbary,

we wtorek dnia 13 stycznia b. r. o godz. 9ej.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Heleny Nowoleckiej

w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 9,

jako **specyalne** w tym zawodzie, przyjmuje zlecenia pod względem wyboru odpowiednich **nauczycieli, nauczycielek i bon,** tak edukacyi krajowej jak zagranicznej. (78-1-3)

Organista zdolny, egzaminowany, poszukuje posady jak najprędzej. Zgłoszenia pod adresem: **W. Pazur, organista w Ołpinach.** (86-1-3)

Młoda Francuzka,

wychowanka klasztoru, zaszczytnie polecona przez Przełożoną, szuka zaraz umieszczenia do dzieci w domu obywatelskim pod przystępnemi warunkami. — Adres wskaże **Administracya „Czasu“.** (182-1-3)

Potrzebna do towarzystwa na wieś

panna lub wdowa

praktycznie wychowana, miłej powierzchowności, niekoniecznie piękna, z wesołem usposobieniem, skromna, grająca na fortepianie. — Bliższych szczegółów udziela **Zarząd dóbr w Wojtkówce, p. Wojtkowa.** Pożądana fotografia, którą się zaraz zwróci. (87)

BOL ZĘBOW

każdy i najsilniejszy usuwa natychmiast i nazawsze słynny **„LITON“, gdy żaden inny środek** niepomoże. Flakon 40 i 60 ct. u p. **E. Stockmara,** apt. w KRAKOWIE. (141-1-15)

Osłabienia

u młodych i starszych mężczyzn wyleczają stale słynne w świecie **preparaty regeneracyjne** starszego lekarza sztabowego **Dra Müllera.** Wedle lekarskiego polecenia przywracają one ciału osłabionemu siły młodzieńcze. Szczególniej wypróbowane jako środek wzmacniający w osłabieniu nerwowem mężczyzn! — Cena z dokładnym lekarskim opisem użycia 3 złr. 10 c., pocztą 25 c. więcej. — Jedynie prawdziwe tylko w **St. Georgs-Apotheke in Wien,** V., Wimmergasse 33, dokąd wszelkie pisemne zamówienia adresować należy. — Skład w Pradze u aptekarza Fürsta na Porzyczu. (144 1-6)

Agencya Stefanii Szurek

w Krakowie, Rynek gł. 5, II. piętro,

poleca sumienne Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (2593-8-10)

Antoni Hawełka

w Krakowie,

poleca:

Ostrygi Ostendzkie „Whitstable“,
Homary,
Łosoś reński,
Sandacze, Szczupaki,
Turbaut i Sole, (świeże)
Kawior Astrachański najwyż. dobroci,
Bażanty i Kuropatwy,
Dziczyznę wszelką,
Pasztety Strasburskie,
„ z dziczyzny,
„ z ptactwa,
Owoce francuskie i różne Bakalie,
Gruszki i Jabłka tyrolskie,
Mandarynki,
Jabłka Granatowe,
Pumpernikel (Chleb dla słabych na żołądek),
Cognac francuski w najl. gatunkach,
Wina węgierskie, austryackie, oraz wszelkie znane zagraniczne.

Wszelkie zamówienia do domu i zamiejscowe załatwia odwrotnie

Handel korzenny win i łakoci

Antoniego Hawełki

w Krakowie. (20 3-4)

Dzienny targ sprzedaży mięsa w Wiedniu, III., Grossmarkthalle.

ARNOLD BAUER

mianowany przysięgłym zarządcą ze strony Magistratu stołecznego miasta Wiednia,

poleca się do sprzedaży mięsa wołowego, cielęciny, baraniny i wieprzowiny, tudzież cieląt, bitych wieprzków, baranów, jakoteż rozmaitej dziczyzny, z zapewnieniem najlepszych cen targowych i rzetelnej, punktualnej usługi. Adres dla przesyłek wszelkiego rodzaju: **ARNOLD BAUER, III. Grossmarkthalle, Wien.** (58-17-26)

Posyłki kolejowe przyjmuje bez opłaty frachtu.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie,

otrzymała na skład główny najnowsze dzieło

Eu... Heleniusza

pod tytułem:

WIZERUNEK Rzeczypospolitej Polskiej,

2 tomy w 8-ce.

Cena 8 złr. austr.

Poprzednio wydane dzieła tego autora są w tejże księgarni na składzie. (26-3-6)

Nauczycielka Polka, posiadająca język niemiecki, francuski, angielski i muzykę, poszukuje odpowiedniej posady przez **Biuro umieszczeń K. Rybczyńskiej w Krakowie, ul. św. Jana L. 14, I. piętro.** (79-2-3)

NA KARNAWAŁ!

MAGAZYN MÓD Aleksandry Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice L. 19,

poleca

wielki wybór kwiatów paryskich

do ubierania sukien balowych, piór strusich — oraz wszelkie nowości w zakres tualety damskiej wchodzące.

Suknie balowe,

kostiumy, jakoteż i spacerowe wykonuje w jaknajkrótszym czasie z gustem i elegancyą, **po cenach umiarkowanych.** (19-3-8)

Kapelusze damskie i gorsety

w wielkim wyborze.

MODELE PARYSKIE.

Agence Internationale Mme SIKORSKA,

Cracovie, Rynek 7,

recommande:

1) Plusieures bonnes françaises aux appt. 240&300;
2) Parisienne diplomée habile musicienne;
3) Deux institutrices allemandes excellentes musiciennes, français, anglais, dessin;
4) Institutrice allemande brillante musicienne diplomée du conservatoire de Berlin. (162-2-3)

SIROP du Dr. FORGET

150,000 Chorych na kaszle, Katary, Koklusz, Bezsenność i Kryzys Nerwowe wyleczyło się przez użycie **SYROPU Dra FORGET w PARYŻU** 36, Rue Vivienne. (102 9-)

NA ZIMĘ! ZIÓŁKA PIERSIOWE Dr. SEEBURGERA.

Powszechnie znane i sławne, są jedynie prawdziwe do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.** (169 50-)

Pakiet 20 centów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej.

Szczury,

myszy i polne myszy, można wytępić gruntownie i szybko przez używanie moich

AUTOMATYCZNYCH ŁAPEK

chwytających ciągle bez nadzoru. Cena łapki na szczury 2 złr., na myszy 1 złr. 20 c., za gotówkę lub za zaliczką. **Klos, Vertrieb patent. Neuheiten, Brünn (Mähren).** (2533 9-10)

NOWY WYNALAZEK

PARFia IXORA ED. PINAUD

Mydło .... à l'**IXORA**
Essencya dla chustek ... à l'**IXORA**
Woda tualetowa .... à l'**IXORA**
Pomada .... à l'**IXORA**
Olejek .... à l'**IXORA**
Puder ryżowy .... à l'**IXORA**
Kosmetyk .... à l'**IXORA**

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(113-13-)

Odznaczone na wystawach powszechnych w Londynie 1862 r., Paryżu 1867 r., Wiedniu 1873 r., Paryżu 1878 r.

Na spłaty fortepiana

dla Wiednia i prowincyi.

Fortepiana koncertowe, salonowe i krótkie, tudzież **pianina** z fabryki znanej w świecie firmy wywozowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650. Fortepiana innych firm od złr. 280 do 350. **Pianina** od złr. 350 do 600. (1742 50-)

***Skład fortepianów i zakład wypożyczania* A. Thierfelder, Wien, VII, Burggasse 71.**

KRAJOWE!

Czysto lniane wyroby Korczyńskie,

a mianowicie:

Płótna, Weby, Dymy, Obrusy, Serwety, Ręczniki, Chustki do nosa itp., surowe i **apretowane,** poleca w wielkim wyborze po cenach **najtańszych i najlepszej jakości**

CENTRALNY SKŁAD PŁÓCIEN

Pierw. Gal. Towarzystwa dla kraj. przem. tkackiego „Pod Prządką“ we Lwowie, plac Maryacki L. 1.

Próbki i cenniki darmo i opłatnie. (85-1-5)

SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K., Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico,* szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (129-1-18)

Ciągnienie 15 stycznia!

PROMESY

na

węgierskie losy hipoteczne po złr. 1·— i 50 c. za stempel,

główna wygrana **50,000** złr. wal. austr.; (146-1-2)

losy Salma po złr. 3·— i 50 c. za stempel,

główna wygrana **42,000** złr. wal. austr.

Oba razem 4½ złr. w. a.

W ciągnieniu **8% listów Zakładu kredytowego ziemskiego** odbytem d. 15 grudnia 1890 r. padła **główna wygrana 50,000 złr. na kwitem ratalnym Nr. 144200** sprzedany los na raty serya 3533 Nr. 45.

„Mercur“ Wechselstuben-Actien-Gesellschaft, **Wien, Wollzeile 10.**

JOZEF RUDNICKI w KRAKOWIE

poleca na Karnawał:

Rękawiczki balowe damskie i męzkie w najnow odmianach,
Koszule frakowe gładkie, w zakładki i haftowane,
Krawaty białe, Pończochy i Skarpetki. (29-8-)

ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE

bez urządzenia kotłów, bez niemił. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.

OTTO NOWY MOTOR GAZOWY

stojący *i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy*

o sile ½ do 100 koni.

(53 255)

FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH

LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

Syrup wapienno-żelazisty

Z PODFOSFORANU WAPNA

wyrabiany przez

aptekarza Juliusza Herbabnego w Wiedniu,

polecają od dawna liczni lekarze i używają z najlepszym skutkiem.

Polecają oni **ten wyrób** najgoręcej jako środek, który szybko **podnieca apetyt, umożebnia** obfitsze, stosowne **przyjęcie pokarmów,** przez co **odżywienie** tudzież **przybytek sił znacznie wspomaga** i przyczynia się **do zmniejszenia skłonności do chorób płucnych i do ich usunięcia.** Polecają go następnie jako środek, który wskutek swych własności rozwalniających śluz i łagodzących drażnienie do kaszlu, **działa bardzo korzystnie na schorowane tkanki płucne,** a przez **zmniejszenie i usunięcie nocnych potow stawia tamę opadaniu sił;** następnie przez odpowiednie wprowadzenie łatwo strawnego żelaza **w osłabionym bezkrwistym ustroju tworzenie krwi** — a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych soli fosforyczno-wapiennych **u słabowitych dzieci tworzenie kości** — znacznie podnosi.

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20 c.** więcej za opakowanie.

(Połówek niema).

SCHUTZ-MARKE — JULIUS HERBABNY WIEN.

Ostrzeżenie! Ostrzegamy przed często pod taką samą lub podobną nazwą znachodzącemi się naśladowaniami naszego 20 lat istniejącego syropu wapienno-żelazistego, gdyż tylko ten jedynie jest oryginalnym wyrobem, który przez licznych lekarzy dokładnie zbadanym został, tudzież jest polecanym i zapisywanym. Prosimy więc żądać zawsze wyraźnie **„Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“** tudzież uważać na to, ażeby pobocznie wydrukowany urzędownie protokółowany znak ochronny znajdował się na każdej flaszce tudzież była dołączoną broszura Dra Schweizera. Ani tańszą ceną, ani żadnym innym pretekstem nie trzeba się dać zwabić do zakupna **naśladowań!** (98 5-20)

W Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“

Jul. Herbabnego, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebr. Orłem“, P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm L. Grzymała, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILOWCE M. Quirini; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH E. Barańowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Kubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE D. Bottuszan, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w STOROŻYŃCU H. Füllenbaum; w TARNOPOLU H. Kahane, F. Jamrogiewicz; w TARNOWIE St. Pawłowski, L. Fleischmann; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻOŁKWI A. Dadlec, apt.

Fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza

F. WICHTERLE w Prościejowie (Morawa)

wykonawca najwyższej liczby patentowanych siewników rzędowych w Austryi, otrzymałem na tegorocznej wystawie maszyn rolniczych w Wiedniu **pierwszą państwową nagrodę,** za najpraktyczniejszy rzędowy siewnik zwany „MONTANIA“, który sieje nadzwyczaj równo, nietylko na płaszczyznach, ale i na wszelkich pagórkowatych wyżynach i spadkach **bez potrzeby regulowania skrzyni.**

W celu ułatwienia nabycia tej maszyny, ofiaruję takową **franco** do każdej stacyi dróg żelaznych położonych w Galicyi, po następujących cenach:

za 13to rzędowy siewnik „MONTANIA“	złr.	195
„ 15to „ „ „	„	215
„ 17to „ „ „	„	240
„ 19to „ „ „	„	265
„ 21to „ „ „	„	290

Kierowanie siewnika dokonywa się za pomocą stéra, umieszczonego z tyłu maszyny, na żądanie wszakże, może być tenże stér umieszczony i z przodku maszyny.

Odległości rzędów wynoszą stosownie do życzenia $3\frac{1}{2}$, $3\frac{3}{4}$, 4 lub $4\frac{1}{4}$".

Dokładne prospekty i opisy wysyłam na żądanie franco.

Warunki wypłaty stosownie do umowy.

W posiadaniu poważnej liczby świadectw, wykazujących chlubne zalety moich siewników, zamieszczam poniżej dwa pisma, pochodzące z Galicyi:

Ujazd pod Krakowem 21 listopada 1890 r.

Wielmożny F. Wichterle w Prościejowie.

W odpowiedzi na zapytanie Pańskie z dnia 18 b. m. potwierdzam chętnie niniejszem, że z działalności dostarczonego mi w tym roku 17to rzędowego siewnika „MONTANIA“, jestem zupełnie zadowolony, maszyna ta jest lekką, przytem jednak bardzo trwale zbudowaną, obsługa takowej praktyczną i wygodną.

Jedna i ta sama para koni pracowała bez zmęczenia przy siewniku przez cały czas siewów — w ciągu jednego dnia wysiano 7 korcy oziminy na 8 morgach przestrzeni, a zatem po 28 garncy na mordze, przy ustawieniu skazówki na Nr. $2\frac{1}{4}$. W końcu nadmieniam z przyjemnością, że przy użyciu Jego siewnika, oszczędziłem nietylko nasienia, lecz nadto osiągnąłem bardzo równy siew, czego nie mogę powiedzieć o moim dawnym szerokorzutnym siewniku, użytym również, w celu przyspieszenia siewów. Pozostaję z poważaniem *Zygmunt Jałbrzykowski* w. r.

Zygmunt Jordan, Browar piwny w Wojniczu dnia 3 grudnia 1890 r.

Wielmożny F. Wichterle w Prościejowie.

Za dostarczony mi 17to rzędowy siewnik „MONTANIA“ przesyłam Panu szczere podziękowanie, jestem bowiem z kupna tej maszyny zupełnie zadowolony.

Para małych koni pracowała całodziennie bez zmęczenia przy siewniku, sądzę nawet, że jeden średni, dobrze żywiony koń, podołałby również temu zadaniu. Obsługa siewnika jest nader prostą, wysiew bardzo regularny — nie spostrzegłem nigdzie miejsc próżnych, nie obsianych. Ilość mającego się wysiać ziarna można dokładnie uregulować, jedno posunięcie drążka przymyka lub otwiera jednocześnie wszystkie wyloty, nadto nie zauważyłem żadnej ujemnej różnicy przy obsiewaniu pagórków w kierunku górzystym lub spadkowym.

W krótce zamierzam obstalować jeszcze dwa siewniki „MONTANIA“ jako bardzo praktyczne i niedrogie maszyny, jakkolwiek nie łyżeczkowego systemu.

(2802-6-6) Zostaję z szacunkiem *Zygmunt Jordan* w. r.

Molla proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLLA.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie

WARNUNG

OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszystkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzoną jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w Bergen (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc:** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienie wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków, jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn. Wiedeń Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE F. Sobierajski apt., K. Śmieszek i D. Matula apt., K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., A. Siedlecki apt., F. Gralewski apt., St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH K. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm, apt., — w KOLBUSZOWY Fr. Bemben apt., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., w NOWYM TARGU C. La r, — w PODGÓRZU Józ Skakalski apt., — w PRZEMYŚLU M. Schwarc apt. — w RZESZOWIE A. Karpiński apt., C. Schaiter i Sp., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOBRZEGU Dr C Królikowski, — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, T. Scharff, T. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt. (2-2-52)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15	rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35	„	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50	„	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·—	rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37	„	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59	„	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05	popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima Wiednia.
2·44	„	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01	„	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55	wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55	„	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42	rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56	„	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30	„	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k.K.Lud.)	
10·19	rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35	„	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47	popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
4·03	„	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13	„	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47	wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·06	„	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k.K.Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511 42-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*